

CENA NUMERU zł. 1.50.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 5—6

Warszawa, 19 marca 1932 r.

Rok VIII

Czasy

czasopismo straży granicznej



Pierwszy Marszałek Polski JÓZEF PIŁSUDSKI.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU

Nie uczono was sztuki wojennej
w petersburskich korpusach kadetów,
bo uciekłeś z za kraty więziennej,
wyście poszli na ostrza bagnętów
bez nakazów z Berlina, czy z Wiednia,
wy — milionów walczących straż przednia!

Szliście naprzód, bez broni i zbroi,
wróg przed wami stał, wróg szedł za wami,
i, jak wrogów, witali was swoi
zamkniętymi na sto ryglów drzwiami,
nasłuchując uważnie dokoła,
czy ich czasem sam car nie zawoła.

Ale Polska szła z Wami, szła z wami
Ta prawdziwa, Ta, która nie zginie,
kwitnącemi pachnąca lipami,
śpiewająca pieśń o rozmarynie,
Polska, która kubańskich kozaków
nie zdołała barwami swych znaków.

Ona z wami szła i pod kulami
stała z wami w szeregach bezpieczeństwa
i płakała, gdy szliście świątami
mrzeć z tęsknoty gdzieś w śniegach murmańskich
i Jej, czyn swój spełniwszy nadludzki,
składał raport Naczelnik Piłsudski.

Cześć i chwała wam zdziesiątkowanym
w ciężkich bojach i w pruskich więzieniach,
wam przez braci własnych nieuznanym,
całą Polskę niosącym w sumieniach
z pod kul pruskich na moskiewskie działa —
cześć i chwała wam, na wieki chwała!
JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU chwała!

EDWARD SŁOŃSKI.

WŁADZE SZKOLNE ROSYJSKIE O JÓZEFIE PIŁSUDSKIM

W Archiwum Państwowem w Wilnie znajdujemy ciekawy artykuł p. t.: „Siekretnoje dieło kancelarji popieczitiela wilenskawo uczebnago okruga o bywszych uczenikach wilenskoj 1 i 2 gimnazji Osipie i Bronisławie Piłsudskich. Naczałość 16 marca 1887 g. Swiedienja o uczenikach Piłsudskich”.

W akcie tym czytamy m. in.:

„Józef Piłsudski skończył w 1885 r. gimnazjum wileńskie ze świadectwem dojrzałości z następującą atestacją: przygotowywał lekcje nie zawsze starannie, uczęszczał do szkoły nie zawsze akuradnie, roboty piśmienne wykonywał zadawalniająco, w klasie starał się być uważnym, ale specjalnego zainteresowania dla nauk nie ujawniał. Na egzaminie dojrzałości wykazał następujące postępy: z religji — 4, z rosyjskiego języka — 3, z łaciny — 4, z greckiego — 4, z matematyki — 4, z historii — 5, z geografji — 5, z logiki — 3, z niemieckiego języka — 3. Przy kończeniu wyraził życzenie wstąpienia do Petersburskiego Instytutu Technologicznego. Z charakterystyki, którą dał gospodarz klasowy, widać, że Piłsudski posiadał dobre zdolności, szczególnie w dziedzinie matematyki, ale do zajęć szkolnych odnosił się lekkomyślnie, przychodził na lekcje, jak wyżej wskazano, nie zawsze akuradnie, opuszczając je pod pretekstem choroby, lub

okoliczności domowych (choroby matki, która zmarła na raka w 1884 r), uwaga w klasie zostawiała wiele do życzenia, a i w domu, przygotowywał się do lekcji nie zawsze jednokowo należycie, poświęcając czas na czytaniu książek głównie literatury polskiej, tem tłumaczy się fakt, iż Piłsudski nie dość dobrze posiadał język rosyjski zarówno w mowie jak w piśmie, rozwinięty umysłowo naogół dobrze, charakter żywy, ujawnia dumę („gordost”) ze znaczną częścią samolubstwa.

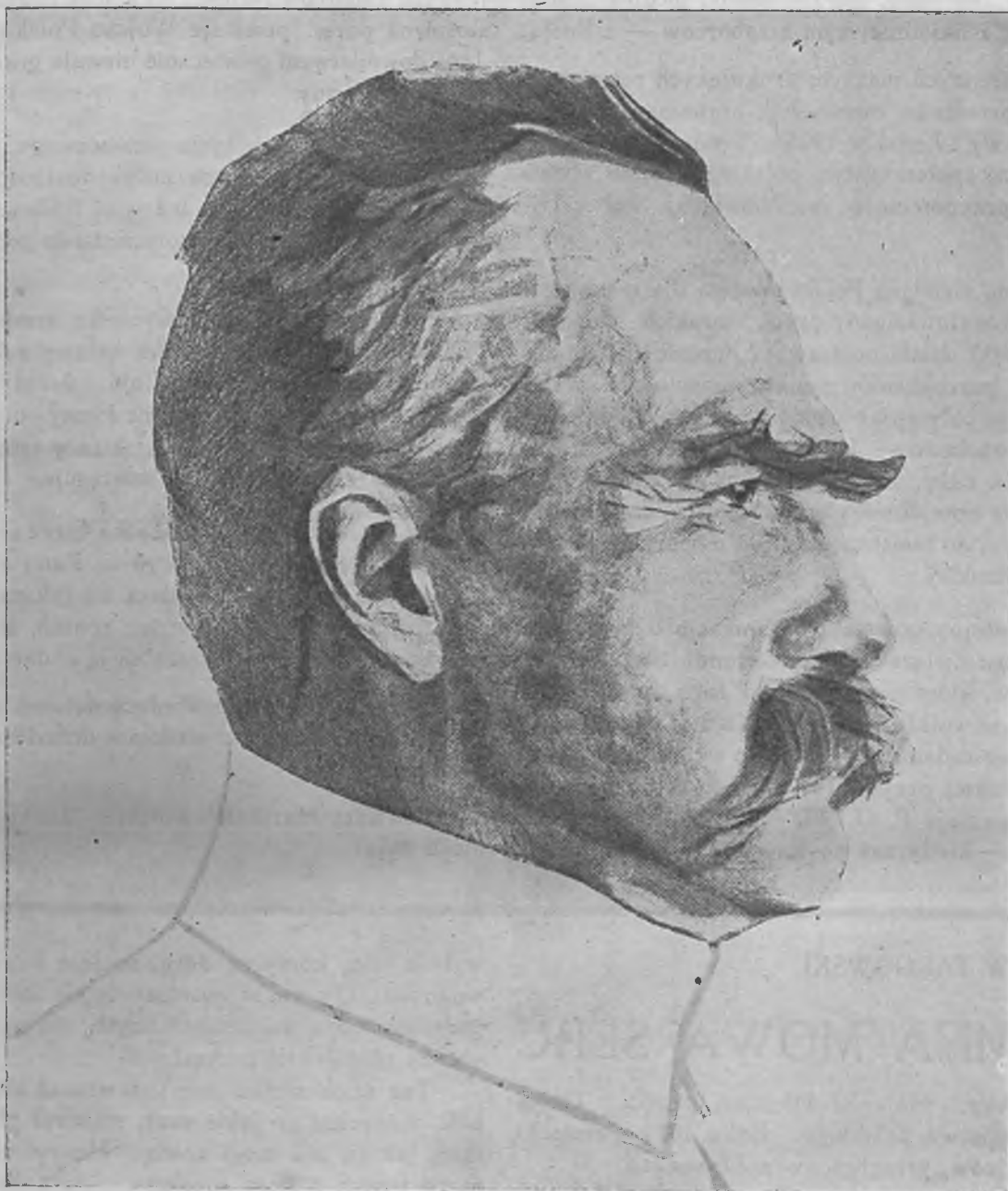
Z konduity widać, że główne wykroczenia Józefa Piłsudskiego w czasie pobytu w gimnazjum były: w 1883 r. 27 stycznia dwie godziny kozy za to, że rozmawiał w garderobie gimnazjum po polsku; w 1884 r. 3 marca: godzina kozy i upomnienie inspektora wobec całej klasy za to, że przez roztargnienie nie ukłonił się J. E. p. o. generał-gubernatora.

Przed ostatnim egzaminem na maturę z matematyki przy spotkaniu się z dyrektorem gimnazjum na ulicy nie ukłonił się i odsiedział za to dwie godziny kozy...

Dyrektor: (—) *N. Junickij.*

Wilno, 16 marca 1887 r.

Za zgodność z oryginałem *Wacław Gizbert-Studnicki*, dyrektor archiwum państwowego w Wilnie.



MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINIA

IMIENINY PANA MARSZAŁKA

Drugi już raz od chwili odbudowania Niepodległej Polski Pan Marszałek spędza dzień Swoich imienin zdala od kraju. Nadszarpane w służbie publicznej zdrowie wymaga starannej kuracji, w łagodniejszym niż nasz klimacie. Oddalenie jednak nie tylko nie zmniejsza naszych serdecznych uczuć do Dostojnego Solenizanta, lecz przeciwnie, — tem silniejszymi je czyni. W kierunku dalekiego Egiptu całe społeczeństwo polskie kieruje w dniu 19 marca gorące życzenia poprawy zdrowia i długich, długich jeszcze lat życia dla Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Imię Józefa Piłsudskiego nierozłącznie związane jest z dziejami Niepodległej Polski.

Znamy wszyscy dobrze życiorys Pana Marszałka, boć jakże nie znać dziejów największego w Polsce człowieka, człowieka, który całe życie dla Polski poświęcił i który słusznie o sobie może powiedzieć, że Polskę odbudował.

Poddanymi monarchów zaborczych nazywano nas jeszcze, kiedy usłyszeliśmy po raz pierwszy imię Józefa Piłsudskiego tajemniczo wymawiane, imię czło-

wieka, który, nie licząc się z realnymi możliwościami podjął walkę z najsilniejszym z zaborców — z Rosją.

Stuk zatajonych maszyn, drukujących rewolucyjne odezwy przeciwko carom, huk brauningów na ulicach Warszawy i Łodzi w 1905 r. wpajał to nazwisko w świadomość społeczeństwa polskiego, często wbrew jego woli, przypominając mu obowiązki wobec Ojczyzny.

Brakło na ziemiach Polski miejsca dla nieubłaganego wroga caratu: ścigany przez carskich siepaczy Józef Piłsudski działalność swoją przenieść musi za granicę. W poszukiwaniu punktu oparcia dla swojej akcji objeżdża cały świat nieomal. Dociera do dalekiego państwa wschodu — Japonji, jest we Francji, Anglii, objeżdża całą Europę środkową, by wreszcie osiedlić się na czas dłuższy w Małopolsce, dawnej Galicji, należącej do nieistniejącej już monarchji austro-węgierskiej.

Tutaj kolejno powstają organizacje o jasno wytkniętym celu: Związek Walki Czynnej, Strzelec, Legjony Polskie, które następnie pod Jego dowództwem biorą udział w wojnie światowej. Kiedy Legjony spełniły już swoje zadanie, gdy okazało się, że dalszy rozlew krwi polskiej przyniósłby korzyść tylko wrogom-zaborcom powstaje P. O. W., — Polska Organizacja Wojskowa, — kiedy zaś po wewnętrznym rozkładzie

jednych zaborców i klęsce wojennej drugich nadeszła stosowna pora, powstaje Wojsko Polskie, które pod Jego dowództwem ostatecznie utrwala granice wskrzeszonej Ojczyzny.

Niema dziedziny życia państwowego, w której nie zaznaczyłaby się potężna indywidualność Marszałka Józefa Piłsudskiego. To też tytuł Budowniczego Polski, jakim obdarzyło Go społeczeństwo polskie nie jest przesadą.

Stworzywszy silną i zwycięską armję Marszałek Piłsudski nie spuszcza z oka sprawy zabezpieczenia granic Państwa w czasie pokoju. Jemu zawdzięcza Straż Graniczna swoje obecne formy organizacyjne. Pracą i wynikami działalności Straży Granicznej Pan Marszałek zawsze żywo się interesuje.

Za serdeczną opiekę nad sobą Straż Graniczna jak najlepiej pragnie odwdziżyć się Panu Marszałkowi. Powierzoną sobie granicę stara się jak najskuteczniej zabezpieczyć, by okazać w ten sposób, że godną jest zaufania, jakim Pan Marszałek ją obdarza.

Łącząc się z całym społeczeństwem w składaniu życzeń Straż Graniczna wznosi w dniu 19 marca gromki okrzyk:

Pierwszy Marszałek Polski — Józef Piłsudski — niech żyje!

STANISŁAW TARGOWSKI.

TAJEMNA MOWA SERC

Hawelberg. Małeńka miasteczka pruska. Ongiś stolica biskupstwa polskiego. Roku 1917 niemiecki obóz dla jeńców, przestępców politycznych.

W baraku otoczonym kolczastym drutem grupa peowiaków i legunów. Coś około osiemdziesięciu. Późniejsi mężowie stanu Polski Odrodzonej, świetni dowódcy, generałowie i pułkownicy. Wówczas szara skromna brać rycerzy Polski, wyzwalającej się z oków niewoli.

Noc. Na siennikach pokotem w trzy piętra śpią chłopcy. Przez szczeliny drewnianych ścian prześwieca blada twarz księżycy. Mroźno. Zimny wiatr wieje od północy z morza. Cienka derka z trawy czy pokrzywy nie może osłonić przed chłodem. Więc budzą się, przewracają z boku na bok, otulają się i znów zapadają w sen błogosławiony.

Którejś to nocy nie mogłem zasnąć. Natłok myśli rozmaitych czynił gwarny harmider w mózgowicy, steranej ostatnimi przejściami. Sen nie miał mi się powiek. Z zamkniętymi jednak oczami, otulony

w lada jaką komyśną derę, snułem bogate przedziwo myśli... O czym to wówczas się nie roiło, jakież wyimaginowane w marzeniach chyba, nie przesuwwały się obrazy niedalekiej przyszłości!

Tuż obok sąsiad mój przewracał się z boku na bok, wzdychał co jakiś czas, smarkał głośno i również, jak ja, nie mógł zasnąć. Męczył się czemś — może troska o dom rodzinny — o najbliższych pozostawionych w Polsce, gnębiła go srodze. — Może!

Zaprzątnięty własnymi myślami, nie zwracałem nań z początku żadnej uwagi.

Mijały jednak godziny. Robiło się coraz chłodniej. Naciągnąłem kurtkę, spodnie i znów się otuliłem kołdrą, wiatrem podszytą. Było mi jednak ciepłej.

— Obywatelu, nie śpicie? — słyszę głos mego sąsiada.

— Ano, nie. Jakoś mi zimno! Nie mogę usnąć.

— I ja również nie mogę. Niby to powieki mi ciężą, a sen nie przychodzi. Psia mać! Takie życie!

— O i macie rację, obywatelu! Życie nasze to gorsze od psiego. Ani to ruchu żadnego, nijakiej pracy, daleko od swoich, ano jak to w więzieniu.

— I pomyśleć tylko: Niemcy taki głupi naród! Tyle wieków napastują Polaków, nie mogą nam dać

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI A JERZY WASZYNGTON

Na niecały miesiąc przed tegorocznymi imieninami Twórcy i Budowniczego Zmartwychwstałej Polski, a mianowicie dnia 22 lutego r. b., przypadła dwusetna rocznica urodzin JERZEGO WASZYNGTONA, naczelnego i znakomitego wodza w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, obranego następnie, po zwycięsko zakończonej wojnie z Anglią, — w uznaniu Jego wiekopomnych zasług, pierwszym prezydentem (trzykrotnie z kolei) nowoutworzonego Państwa.

Pierwszy Marszałek i Naczelnik Polski oraz Pierwszy Prezydent Stanów Zjednoczonych A. P. to dwie wybitne i nieśmiertelne postacie historyczne.

Obaj oni wywalczyli niepodległość swych Ojczyzn.

Cześć Im za to i chwała!

Wbrew oczywistości, mimo niewspółmiernej przewadze sił nieprzyjaciół — zuchwale rzucają się na czele współziomków na wrogą wolności Ojczyzny potęgę i — wbrew oczywistości ostateczne zwycięstwo pada po ich stronie. Wbrew, przewidywaniom niechętnych Ich ideologii przeciwników.

* * *

radę i niczego się nie mogą nauczyć z tej lekcji historii. Ot i teraz. Czy to co im pomoże, że nas pochwytili, tu wywieźli i za drutami trzymają?! Jeszcze gorzej sobie zrobią...

— Abo to każdy jeszcze większej złości do nich nabierze! Racja!

— Widzieliście obywatelu Francuzów, którzy siedzą tuż obok naszego baraku?

— A jakże! Tam są z nimi i Belgowie...

— To cywile! Widocznie w okupowanych przez Niemców ich ziemiach ojczystych coś zbroili przeciw pludrom! Ale im tu lepiej, jak nam...

— Ano tak! Dostają z Francji wagonami produkty i odzież.

— Dziw, że to im Niemcy nie zabierają?

— Oho, dawno zrobiliby to, gdyby mogli! Ho, ho!...

— Czemu się boją?

— A czy Francja nie dowiedziałyby się o tem? A we Francji to nie siedzą tak samo niemiaszki za drutami? Gdyby tutaj im coś złego zrobiły władze obozowe, to zaraz w odwet władze francuskie odpłaciłyby tem samem i więźniom niemieckim!

— No, tak, to co innego! Tylko Polakom gorzej! Za nami nikt się nie ujmie!

Obaj od wczesnej młodości, żywo interesując się losami swych krajów, biorą gorliwy udział w pracy nad stworzeniem lepszej przyszłości dla Ojczyzny. JÓZEF PIŁSUDSKI już jako student rozpoczął z zaborcami walkę o wolność: słowem i piórem, więzieniem i zsyłką na Sybir. WASZYNGTON, urodzony w Ameryce 22 lutego 1732 r., mając zaledwie 21 lat w obronie zagrożonej Ojczyzny przeciw napastnikom staje w szeregach krajowej armji, po zakończonej wojnie bierze czynny udział w pracach społecznych i politycznych, między innymi przeprowadzając sprawę nadania ziemi wojskowym i sierotom po poległych.

Dodać trzeba, że Polska miała aż trzech zaborców, grabiących bezlitośnie Jej ziemie, Ameryka zaś — tylko jednego przeciwnika, Anglię, odległą zresztą, która nie chciała zrzec się dobrowolnie swej władzy zwierzchniej nad ziemiami amerykańskimi.

W roku 1775 po dwunastoletnich licznych nieporozumieniach doszło do wybuchu otwartej wojny amerykańsko-angielskiej. Anglja wysłała z Europy liczne wojska, aby opornych zmusić do kapitulacji i do uznania jej zwierzchniej władzy.

Tymczasem Amerykanie zorganizowali się i utworzyli jako własny narodowy rząd „Kongres

— Ano, Komendant również w więzieniu!

— Moi drodzy — szepcze mój sąsiad, ślusarz z zawodu, z Koła — powiedzcie, jak to może być, by Piłsudski dał się wzięć tym psubratom?!

— Cóż zrobić; nie można było go w czas ochronić. Komendant nie zdążył się skryć! Więc zabrali takie syny!

— I w Magdeburgu go zamknęli! No, no... Pewnie mu tam jeść nie dają, w lochu trzymają, a Dziedek cierpi na reumatyzm! Oj, byle tylko przetrzymał! Przecież to już niedługo ich panowania. Lada tydzień, dzień — to już ich koniec! Moskala djabli wzięli! Austriak się nie liczył! Więc co? Polska będzie! Obywatelu! Co?!

— Musi być! Albo to my tu darmo się męczymy! Widocznie, że taki mus! Polska będzie!

— Ano to i Piłsudski potrzebny! Jakże to? Jaka to byłaby Polska bez Piłsudskiego?! He? Obywatelu? — głowił się ślusarczyk Kolski.

Był rok pamiętny 1920.

Wojska bolszewickie wtargnęły na ziemie polskie. Nieliczne oddziały polskie broniły bohatercko ojczystych zagonów. Od północy wschodniej, aż na

Związkowy", składający się z delegatów — przedstawicieli 12 kolonij amerykańskich. Jednym z nich był JERZY WASZYNGTON, od wielu lat gorliwy rzecznik niezależności kraju. Dnia 15 czerwca 1775 roku Kongres Związkowy wybrał JERZEGO WASZYNGTONA na naczelnego wodza wojsk amerykańskich.

Po przeszło rocznej walce z najeźdźcami, z różnym szczęściem toczonej, kongres ogłosił akt niepodległości, poraz pierwszy używając określenia Stany Zjednoczone Ameryki.

Mimo fatalnego wprost stanu zaopatrzenia własnych wojsk i mimo zbytnej zależności od postanowień odległego Kongresu, WASZYNGTON dzielnie odpierał natarcia przeważających i świetnie uzbrojonych wojsk angielskich. Podtrzymywała Go wiara w zwycięstwo i ufność żołnierzy i Narodu, pragnącego Wolności za cenę ostatniej kropli krwi. Wreszcie Kongres decyduje się, aby nie utrudniać pracy naczelnemu wodzowi, nadać WASZYNGTONOWI

władzę dyktatorską. Wkrótce potem nastąpiły świetne zwycięstwa.

Za WASZYNGTONEM stał bezmała cały Naród, za Marszałkiem PIŁSUDSKIM jego wierni żołnierze i garstka zwolenników-patriotów. Reszta narodu w partyjnym i politycznym zaślepieniu nieraz mimo dobrych chęci nietylko nie stanęła do pomocy dzielnym bojownikom, lecz przeszkadzała Legionom PIŁSUDSKIEGO w ich niepodległościowej akcji.

I WASZYNGTON i PIŁSUDSKI nie spoczęli na laurach, odniósłszy zwycięstwa na polach bitew. Obu im przypadła rola urządzania po wojnie nowo odbudowanych Ojczyzn. Obaj wszystkie swe siły i wielkie umysły oddają służbie publicznej.

Jak WASZYNGTON położył trwałe podstawy pod dzisiejszą potęgę Stanów Zjednoczonych, tak i Marszałek PIŁSUDSKI nie spocznie, póki Polska, jako wielkie Mocarstwo nie stanie w rządzie pierwszych mocarstw świata.



południowy zachód granicy polsko-rosyjskiej, rozciągnął się front bojowy. W stolicy Polski partje kłóciły się o przyszłe korzyści, o życie wewnętrzne kraju i ustrój polityczny. Choć niby to wszyscy chcieli żyć pod znakiem zgody narodowej, to jednak prywaty rodzimego charakteru spotęgowane warunkami długoletniej niewoli srogie spustoszenie czyniły w powszechnej opinii polskiej i do dusz i serc polskich sęczyły się jadowite, wstrętne myśli i uczucia... Szczególniej pewni ambitni politycy, zapatrzeni we wzory zgniłej i zbankrutowanej monarchji, zdziecinniałej i na uwiad starczy schorzałej dynastji habsburskiej, nastrajali niewybredną opinię przeciwko Naczelnemu Wodzowi. Że to zdrajca! Że to kuma się z wrogiem! Że to.... Et, czy można sobie wyobrazić straszniejszy zarzut?! potworniejsza zbrodnię?! Zdrada Ojczyzny!

Któż pomawiany o nią?! Ten, który całe swoje życie poświęcił na przygotowanie Polaków, zakisłych w niewoli, do walki orężnej z najeźdźcami?!!!

Upalny dzień czerwcowy. Koszary przy ulicy Ułańskiej, na tyłach Belwederu. Formuje się czwartym szwadron 211 pułku ułanów, t. zw. „partyzantki majora Władysława Dąbrowskiego”.

Ochotników zgłosiło się dość. Z trudem zdobywa się materiał koński. Za parę dni oddział ma wyruszyć na linię bojową za Białystok. W tamtej stronie w krwawych zapasach z wrogiem wawrzynami zdobiją swój postrzępiony w bojach sztandar trzy szwadrony pułku... Więc pilno nam.

W kancelarji szwadronowej za stołem młody dowódca szwadronu. Podporucznik R. i ułan T. Znają się towarzysko. Więc w chwili wolnej od zajęć ucinają rozmówkę, ot taką swojacką.

— Słyszał pan: bolszewicy biją precz naszych! Złe!

— Nic to, panie poruczniku! Przepędzimy smoluchów!

— Ale bogać tam! Kiedy u nas bałagan straszny! W urzędach wojskowych nikt nie wie, co ma robić! — unosi się młody dowódca.

— No, no, to się tak mówi!

— Ale słowo panu daję, że nie przesadzam! Przecież codzień po parę godzin sterczę tam, by dokończyć jak najprędzej organizację! Strach, co to będzie!

— Ja się tam nie boję: Dziadek trzyma rękę na pulsie. Jak uderzy naprzód, to wióry z nich pójda,

PRZEMYTNICTWO W KRÓLESTWIE KONGRESOWEM

Aż do czasu powstania styczniowego 1863 r. Królestwo Kongresowe stanowiło odrębny od Rosji obszar celny.

Granice Królestwa nawet od strony Rosji obsadzone były strażą pograniczną. Towary przechodzić mogły tylko przez komory celne, zamykane t. zw. szlabanami, pilnowane przez dozorców. Tylko właściciele posiadłości, linią graniczną przeciętych, używali wolnej komunikacji granicznej.

Zakaz sprowadzania pewnych kategorii towarów lub obłożenie ich znacznym cłem, powołało do życia „handel defraudacyjny”, czyli kontrabandę, która kwitnęła na wielką skalę. Wielkimi zwolennikami handlu defraudacyjnego byli zwłaszcza izrealici, względem których administracja Królestwa Polskiego niekiedy drakońskie stosowała przepisy. Korzyści kontrabandzistów były bardzo znaczne, dlatego też na granicy pruskiej i austriackiej istniały bandy Żydów i chłopów, wyłącznie trudniących się tajemnym wprowadzaniem towarów z zagranicy. Do rozwoju kontrabandy nie mało przyczyniły się następujące okoliczności: Oto przedewszystkiem — jak świadczy powołany referent w Prusach na granicy Królestwa były urządzone liczne składy towarów „jedynie na zdefraudowanie ich tam przeznaczonych”. Nadto obowiązywały w Prusach nader umiarkowane opłaty tranzytowe od towarów, przeznaczonych na wyprowadzenie do sąsiednich krajów. Co zaś do Austrii, to nie by-

ła ona tak szkodliwa, jak Prusy, lecz także protegowała tajemne wprowadzanie do Królestwa towarów tranzytowych. Takim sposobem interes defraudacyjny tolerowanym był powszechnie. Rząd Królestwa Kongresowego nie przestawał zajmować się sprawą kontrabandzistów i usilnie z nimi walczył. W tym celu wzmocniono straż graniczną, powiększono liczbę komór celnych, ustanowiono ścisłą kontrolę handlu wewnętrznego, wreszcie obostrzone zostały kary na defraudandów, ale wszystkie te środki nie okazały się skuteczne, dopóki istotne przyczyny działać nie przestały. Nawiasem mówiąc, przewinienia defraudacyjne były rozpatrywane i sądzone w Królestwie Kongresowem sposobem administracyjnym. W sąsiedniej zaś Rosji były one przewidziane w kodeksie karnym i podlegały ogólnym sądom. Natomiast zauważyć należy, że straż graniczna nie była w owych czasach tak skłonna do używania broni palnej, jak to obecnie widzimy i właściwie miała prawo strzelać „dopiero w razie nacisku defraudantów”. Jak dalece rozpanoszyła się kontrabanda w Królestwie Polskiem świadczy o tem fakt, że Komisja Skarbu widziała się zmuszoną wydawać na utrzymanie straży granicznej i na dozór celny z górą 30 proc. całego dochodu celnego. Handel defraudacyjny nie tylko wpływał na uszczuplenie dochodów skarbowych, ale zgubnie zarazem oddziaływał na rozwój przemysłu, zmniejszając w znacznym stopniu popyt na wyroby krajowe.

zobaczy pan, panie poruczniku! — zapewnia ułan swojego oficera.

— Co? Dziadek? I pan to mówi? Człowiek inteligentny? No, dziwię się panu! — Zaperzył się oficer. Doniedawna wachmistrz kawalerji b. I korpusu wschodniego generała Dowbór - Muśnickiego, świeżo, bo przed paru miesiącami dostał gwiazdkę oficerską. Choć mężny i dobry organizator, nie miał najmniejszego pojęcia o sytuacji, w której Polska się znajdowała.

— Ale co to pan sobie zawiesił? — tu wskazał palcem na odznakę P. O. W.

— To odznaczenie za wierną służbę w Polskiej Organizacji Wojskowej!

— Co za Polska Organizacja Wojskowa?

Ułan wyjaśnił w krótkich słowach. Był zastępczym peowiakiem. Do oddziału zameldował się po przyjeździe z zagranicy, gdzie w jednej z placówek dyplomatycznych sprawował funkcje urzędnika. Skorzastał z okazji, że odnośna uchwała urzędników M. S. Z. pozwalała na wstępowanie do szeregów wojskowych, i natychmiast pospieszył do Polski.

— Aha, więc pan to piłsudczyk?! Ładna historia! Ale nie! Dobrze, że tak! To może mi pan wy-

czona... Czy Wilno nasze? Mój drogi gród! — Aż tłumaczy, czemu przegrywamy? Czemu jest tak źle z nami? He, he...

— W wojnie różnie bywa: raz się jest pod wozem, raz na wozie!

— Aha, to tak tłumaczycie, panowie piłsudczycy?! Aha...

— No, bo jakże? Przecież dopiero później będzie można zrobić bilans posunięć i zadań strategicznych, wypośrodkować główną linię...

— Nie o to mi chodzi! Niech pan nie wywala otwartych drzwi! Niech mi pan powie otwarcie, tak po ułańsku: dlaczego przegrywamy? No?

— Hm, jakże tak mam odrazu zaimprovizować...

— No, to ja panu powiem, panie piłsudczyku! Oto dla tego — ale zatrzymaj pan to przy sobie, — że Piłsudski nie chce wygrać! Ot co!

— Jakto?! Nie rozumiem pana porucznika?

— Proste: Piłsudski porozumiał się z Trockim i wszystko zostało zgóry ułożone! Fakt! Masz pan całą prawdę! — Zerwał się i jał chodzić nerwowo po izbie. Znać, że był silnie podenerwowany, że myśl o zdradzie Wodza napełniła go wprost rozpaczą.

— To bzdura! To fałsz! — poderwał się ułan.—

ROLA I ZADANIA NASZEJ KASY WZAJEMNEJ POMOCY W DOBIE KRYZYSU

Niema dziedziny życia społecznego, która w mniejszym lub większym stopniu nie odczułaby skutków obecnego kryzysu gospodarczego. Nie obroniła się przed nimi także spółdzielczość polska, jak o tem czytamy w organach spółdzielczych. To też z radością i dumą powiedzieć możemy o naszej spółdzielczej Kasie Wzajemnej Pomocy, że z walki ze skutkami kryzysu gospodarczego wychodzi obronną ręką. Dzięki przezornej polityce Zarządu wszystkie należności K. W. P. są tak zabezpieczone skryptami dłużnymi i poręczeniami, że nie może być mowy o narażeniu spółdzielni na straty.

Gorsze jest położenie tych członków spółdzielni którzy korzystając z łatwego kredytu w latach „tłustych” nie liczyli się z możliwością pogorszenia się swej sytuacji materialnej i wzięwszy zbyt wysoką stawkowo pożyczkę muszą dziś mocno nieraz zacisnąć pasa, by móc spłacać przypadające na nich miesięczne raty.

Nauka nigdy darmo nie przychodzi. W przyszłości: Zarząd K. W. P. nie będzie tak skwapliwie uwzględniał każdego podania o pożyczkę, ani też poszczególne członkowie kasy bez istotnej potrzeby nie będą brać na siebie zobowiązań, którym potem poddać nie mogą. *Na lekkomyślnych dłużnikach bowiem zawsze mścić się będzie złamanie znanej zasady eko-*

nomji: tylko kredyt inwestycyjny, czyli przeznaczony na cele mogące w przyszłości przynieść trwałą lub dłuższą korzyść jest pożyteczny, podczas gdy kredyt t. zw. konsumpcyjny, czyli przeznaczony na zaspokojenie jednorazowej potrzeby zawsze nie korzyść, lecz szkodę przyniesie.

Przedstawmy to na przykładzie: w K. W. P. zaciąga pożyczkę dwóch strażników. Jednemu z nich potrzebne są pieniądze na zakupy zimowe dla siebie i rodziny. Za pożyczone 250 zł. kupuje w jesieni, kiedy wszystko jest tańsze, opał na zimę, kartofle, kapustę dla siebie i rodziny, kupuje wieprza, by następnie po kilkumiesięcznym tuczeniu go mieć zapas mięsa, wędlin i tłuszczu. Drugi, najczęściej młody, rozpoczynający dopiero służbę strażnik, bierze pieniądze tylko dlatego, że dowiedział się, że w K. W. P. można otrzymać pożyczkę, chociaż najczęściej nie wie jeszcze, jak jej użyje. Otrzymawszy pożyczkę, kupuje sobie nowe, eleganckie buty, piękny pas i t. p., resztę zaś pieniędzy, jak to się mówi „puszcza” niewiadomo na co.

Ten pierwszy, mądry strażnik, wziął pożyczkę inwestycyjną. Pozwoli mu ona oszczędzić w zimie sporo gotówki, tak, że bez trudu nie tylko będzie płacił raty pożyczki, lecz także odłoży coś na czarną godzinę. Drugi strażnik wziął pożyczkę konsumpcyjną.

Jak można rzucać takie oszczerstwa! Toż to ohyda! Piłsudski?... Przecież...

— Panie, uspokój się pan! To nie o to chodzi, byś pan histeryzował! Ani ja... Lecz o fakt zdrady! A wiem to z pewnych ust! Z pewnych! rozumiesz pan! Nie plótłbym przecież bajd! Rozumiesz, bracie! Więc jak tu wygrać wojnę w takich warunkach?... He?...

Bitych pięć godzin przesiedzieli tak z sobą w małej brudnej izbie koszarowej. Ułan, legun, peowiak, stary zasłużony żołnierz Piłsudskiego przekonywał swojego przygodnego dowódcę, że Naczelną Wódz Piłsudski nie jest... zdrajcą ojczyzny!!!

Czy mógł być naówczas większy paradoks?

Czyż mogło być ohydniejsze zaprzeczenie prawdy historycznej?! prawdy życiowej?!

...Było to w czerwcu 1920 r. w przededniu świetnego zwycięstwa Naczelnego Wodza. Największy autoryt wojskowy współczesnej Francji, tej Francji, która odniosła tak świetne zwycięstwo nad odwiecznym wrogiem — generał Cramon, uznał to zwycięstwo Piłsudskiego nad Wisłą za jeden z najpiękniejszych manewrów wojskowych w stylu Napoleona — — — a prosty głuptak, pod wpływem tam matka moja, siostry czekają! Panie, tam narze-

oszałałych z nienawiści osobistej partyjników, mianował go zdrajcą Ojczyzny, służąc jednocześnie pod jego rozkazami i niosąc w tej służbie z całym entuzjazmem życie i krew swoją...

...Co za paradoksy okrutne w swojej treści dała nam w ostatnich czasach rzeczywistość polska...

Lida.

Wyciągnięte szwadrony na równych wysokościach. Dowódca pułku robi skrupulatny przegląd. Tabory wyciągnęły już przedtem w drogę. Każdy czuje, że szykuje się coś nowego. Więc zwiera się w sobie z uciechy i z ciekawości przed nieznanym. Wiadomo: będzie nowa bitwa. Ale gdzie? W jakiej stronie? Z kim? Z litwinami, czy bolszewikami? Może do Wilna? do Kowna? W piersiach dygoce serce... Duma wojska prostuje korpusy na siodłach.

Konie strzygą uszami. Gryzą wędzidła. Stoją niespokojne. Czyż i im udziela się niepokój radosny ułanów? Głośny odgłos pieszczoty końskiej rozchodził się wzdłuż i wszerz oddziałów!

— Chłopcy! Idziemy naprzód! Pierwszy etap — to Ostrobramska! Rozumiecie?! Psiekrawie! Na

Eleganckie obuwie zdarło się i niema go za co naprawić, piękny pas trzeba na coraz to ciasniejszą dziurkę zaciągać, a tu raty trzeba płacić i płacić, choć nieraz i na papierosa braknie.

Przykłady zdaje się dość wymowne i niema potrzeby bliżej ich wyjaśniać. Jakaż z nich wypływa nauka? *Oto taka, że Kasa Wzajemnej Pomocy swoim zrównoważonym i rozsądnym członkom może bardzo wiele pomóc, równocześnie zaś członkom lekkomyślnym może zaszkodzić, dając im możność korzystania z łatwego kredytu.*

Oto doświadczenia, jakie kryzys obecny uwydatnił w ostry i jaskrawy sposób. Z doświadczeń tych musimy wszyscy skorzystać w naszym wspólnym interesie, w szczególności zaś wykorzystać je muszą organy K. W. P. t. j. Rada Nadzorcza i Zarząd.

Zanim w tych sprawach wypowie się Walne Zgromadzenie, które odbędzie się prawdopodobnie w mies. czerwcu b. r., Rada Nadzorcza w porozumieniu z Zarządem ustaliła jako środek zapobiegawczy ujemnym skutkom kryzysu następujące zasady dalszej działalności K. W. P.:

1) Zwykła pożyczka (za poręczeniem) dla poszczególnego członka nie powinna przekraczać kwoty 300 zł.

Pożyczki wyższe udzielać się będzie tylko w wyjątkowych wypadkach, na cele przedewszystkiem inwestycyjne, przy odpowiednim zabezpieczeniu rzeczowem.

2) Dla zapobieżenia lekkomyślnemu zaciąganiu długów, jak również celem zaspokojenia jak największej ilości potrzeb, organa spółdzielni wymagać będą opinii przełożonych co do potrzeby i celowości pożyczki.

3) Zaleganie ze spłacaniem zobowiązań w przyszłości nie będzie tolerowane. Co do ewent. obniżenia rat o pewien procent wypowie się Walne Zgromadzenie.

4) Dążeniem aZrządu będzie tworzenie jak największych rezerw kasowych, niezbędnych w okresie kryzysu.

5) Energiczny nacisk położyła Rada Nadzorcza i Zarząd na usprawnienie księgowości K. W. P. Akcja w tym kierunku fachowo ujęta postawić powinna w krótkim czasie K. W. P. w rzędzie najlepiej prowadzonych spółdzielni.

Jak widać z powyższego organa K. W. P. zdają sobie sprawę ze swych zadań i czynią wszystko, by wywiązując się z przyjętych na siebie obowiązków nie narazić na szwank interesów naszej spółdzielni i jej członków. Możemy być pewni, że skutki kryzysu nie odbiją się ujemnie na rozwoju K. W. P., i że przeciwnie, dobre czasy, które przecież muszą nadejść, zastaną naszą kasę zasobniejszą w kapitał i doświadczenie.

Nie zapominajmy jednak ani na chwilę, że organa K. W. P. w pracy swojej dla dobra ogólnego muszą znaleźć zrozumienie i poparcie wszystkich członków Spółdzielni.

śmierć i życie! Ułani! Zwycięstwo w naszych rękach! Wilno, psiekrwie!

Dreszcz wzruszenia przejął wszystkich. Szeregi stężały. W młodym dowódcy o historycznym nazwisku setki oczu utkwionych. Każdy muskuł tej młodej, dzielnej twarzy nie ujdzie uwagi, każde słowo chwywane lotem. — Co tu mówić: Niech żyje Naczelný Wódz, Józef Piłsudski! — Jak grzmot piorunów, zerwał się gromki okrzyk i potrzykroć i jeszcze potrzykroć grzmiał w górę, aż konie zestraszony zrywały się na wędzidłach i dęba stawały. Wnet padła komenda, złamały się szyki w czwórki i pułk ruszył na nowe zwycięstwo.

— Panie poruczniku, Wilno będzie nasze?

— Musil — padła odpowiedź!

Obok dowódcy szwadronu jedzie stępa w noc bezgwiazdną na czele oddziału ułan-peowiak. Rozmawiają, jak przyjaciele. Podjazd oficcerski.

— No, i jak pan przypuszcza, panie poruczniku: Piłsudski zdradzi? — spływa szept z ust ułana, by go prócz oficera, nikt nie dosłyszał, nawet wierzna... szkapa.

— Et, co panu przyszło do głowy! — zachnął się oficer — do Wilna jedziemy! Do Wilna! Panie,

konia popędza, jakby chciał się w tym grodzie Jagiełłowym znaleźć jaknajprędzej. Wiadomo, kresowiak — twarda w nim dusza.

— A co do tego, pan wiesz, co to w Warszawie, to zapomnij pan, tak się wtedy wypsnęło, ale to panie, nie wiedzieć co, łajdaki, psiesyny, szubrawcy!...

— Kto? — rzuca skromnie ułan.

— A któżby, jak nie te partyjniki, panie! Toć swołocz, papier cierpliwy — to pisze taki, nie wiedzieć co, i ludzi tylko bałamuci. A taki Wilno nasze będzie, psia ich.....!

— A nie mówiłem wtedy?! — próbuje tryumfować peowiak-ułan.

— Mówiłem, mówiłem! Pan to zawsze chce się naigrywać! Sztuka, jak wy tam peowiaki zawsze wszystko wiecie! Mówiłem, mówiłem! Bić, panie teraz, ot co! A bobu im zadamy, hej! Wilno nasze! I Piłsudski pochwali! Ot co! — Zakonkludował zadowolony z siebie młody szef szwadronu i dał ostrogę koniowi. Czempredzej zameldować dowódcy pułku, że droga do Wilna... wolna!

Ot, co!

— „Piłsudski pochwali!”

ZGON KS. BISKUPA WŁADYSŁAWA BANDURSKIEGO



*J. E. KS. BISKUP
DR. WŁADYSŁAW BANDURSKI*

Dnia 6 marca 1932 r. o godz. 8.30 wieczorem zmarł w Wilnie J. E. ks. biskup dr. Władysław Bandurski.

Niedawno jeszcze, bo niespełna przed dwoma miesiącami, cała Polska składała hołd wielkiemu kapłanowi-patrjocie, z okazji 25-lecia sakry biskupiej.

Przestało bić wielkie serce, ukochane przez cały naród, a przedewszystkiem przez żołnierzy Odrodzonej Polski.

S. p. ks. biskup dr. Władysław Bandurski urodził się 25 maja 1865 roku w Sokalu. Po studiach filozoficznych i teologicznych we Lwowie, w 1888 r. otrzy-

mał święcenia kapłańskie, udając się następnie celem pogłębienia swej wiedzy do Rzymu, na uniwersytet gregorjański. Wikary w Kamionce Strumiłowej, Stanisławowie i Lwowie, powołany jest na stanowisko kanclerza kurji biskupiej w Krakowie, a w 1903 roku, jako kanonik kapituły krakowskiej zostało prałatem domowym Papieża Leona XIII.

Konsekrowany w 1906 r. na biskupa, jako biskup-sufrağan lwowski rozwija żywą działalność kapłańską dając się poznać jako świętny kaznodzieja, ks. biskup Bandurski bierze czynny udział w akcji niepodległościowej i do pracy nie zrażają Go nawet prześladowania polityczne. Niezapomniana jest Jego płomienna mowa podczas obchodu grunwaldzkiego w 1910 r., gdy otwarcie i ostro wystąpił przeciwko trzem cesarzom - zaborcom.

Gdy wybuch wojny światowej urzeczywistnił „sen o szpadzie”, złotousty kapłan-patrjota jest wszędzie tam, gdzie pierświ żołnierze Polski Odorodzonej — legioniści niesli na bagnietach wyzwolenie Ojczyźnie.

Frontowa i poza frontowa działalność Zmarłego doprowadziła wreszcie do częściowego internowania Go przez austriaków w Wiedniu.

Po odzyskaniu Niepodległości ks. biskup Bandurski kontynuował swą pracę wśród żołnierzy we Lwowie, a potem w Wilnie, biorąc w międzyczasie udział w akcji plebiscytowej na Spiszu i Orawie.

Po wojnie Wilno stało się siedzibą Wielkiego Kapłana - Żołnierza, który opuszczał je tylko po to, aby w różnych zakątkach Polski w płomiennych, bezgraniczną miłością Ojczyzny przepojonych kazaniach wskazywać zadania obywatelskie.

Szczególnie często widzieć się daje Jego postać wśród wojska i młodzieży przysposobienia wojskowego, bo chociaż ominęła go godność biskupa polowego Wojsk Polskich, to jednak — jak za czasów legjonowych, żołnierz lgnął do Niego całą duszą.

Pasterz bez własnej djecezji ś. p. ks. biskup Bandurski poza działalnością obywatelską oddawał się pracy pisarskiej i na tem polu również niemałe położył zasługi.

Z pod pióra Jego wyszło wiele głębokich dzieł a m. in. „Ducha nie gaście”, „Praca i cierpienie”, „Krwi ofiarnej cześć”, „Dla dobra i chwały Polski”, „Królowa Jadwiga” i t. d. i t. d.

Ks. biskup Bandurski odznaczony był Krzyżem „Virtuti Militari”, orderem I kl. „Polonia Restituta”, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Zasługi, Wstęgę Litwy Środkowej, obu medalami i licznymi odznakami honorowymi.

Wielki kapłan - patrjota był serdecznym przyjacielem i opiekunem duchowym Straży Granicznej. Nie pominął żadnego naszego święta, by nie złożyć nam:

z serca płynących życzeń. Mimo, że nie wszystkim nam danem było znać Go lub widzieć osobiście, kochaliśmy Go wszyscy i czciliśmy gorąco.

Jak głęboko pojmował ks. biskup Bandurski obowiązki i zadania służby granicznej, świadczą słowa wypowiedziane przezeń na krótko przed śmiercią, gdy Swoją myślą sięgał na granice ukochanej przez Siebie Ojczyzny, do tych wszystkich, którzy stanowią „żywy mur” na pograniczu Państwa.

„Ukochanym żołnierzom, — pisze ks. biskup Bandurski w jednym ze swoich ostatnich listów — obozującym na pograniczu Polski, przesyłając serdeczne pozdrowienie, radbym, by słowo moje do Was skierowane, dotarło do każdego z Was z osobna i do wszystkich rodaków, a zwłaszcza tych, co nie pojmują jak wielkie, ciężkie i odpowiedzialne zadanie spełnia każdy kresowy żołnierz.

Radbym każdemu żołnierzowi, stojącemu wytrwale na posterunku granicznym uściskać dłoń i powiedzieć szczerze:

— Tyś dumą i chwałą Polski! Na tobie spoczywają, jak na kotwicy, serca całego narodu!

To prawda! To nie przesada! A dlaczego, słuchajcie.

Polska od wieków była przednią strażą Europy. Ciągle stała na posterunku w obronie chrześcijaństwa i cywilizacji i to było jej pośłannictwem.

Nie mieszkał Polak, jak dobrze ktoś określił, ale obozował w Europie, bo wtenczas Tatarzyn i Turek nie mieszkali, ale obozowali u granic Europy, gotowi w każdej chwili na nią uderzyć.

Znany zapewne każdemu obraz przedstawiający szlachcica przy pługu, a obok w zagonie tkwiąca szabla, przed chwilą odpasana.

Stan Polaka, to stan ciągłego pogotowia.

Tak było dawniej, gdy trzeba było budować „fortalicje”, w których tacy Wołodyjowscy, jak cudownie opisuje Sienkiewicz, strzegli południowych granic Rzeczypospolitej przeciw Turkom, Tatarom i różnemu hultajstwu.

Tak jest i dzisiaj w odroczonej państwie polskim, chociaż zmieniły się stosunki”...

—o—

Pogrzeb ks. biskupa Bandurskiego odbył się na koszt państwa, w Wilnie w dniu 10 marca 1932 r. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele rządu, wojska i społeczeństwa. Straż Graniczną reprezentowała delegacja z Komendantem Straży, p. płk. Jur.-Gorzechowskim na czele.

INSTRUKCJA DLA ORGANÓW STRAŻY GRANICZNEJ

pełniących służbę ochrony wybrzeża morskiego

W związku ze zbliżającym się terminem oddania do użytku Straży Granicznej trzech morskich łodzi motorowych i kutra opracowana została i wkrótce ma być ogłoszona instrukcja służbowa dla załóg pow. jednostek.

Stosownie do wymogów art. 4 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej o Straży Granicznej, instrukcja ogłoszona będzie w formie rozporządzenia Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Projekt rozporządzenia ma brzmienie następujące:

§ 1. Czynności służbowe, związane z ochroną wybrzeża morskiego spełniają organa Straży Granicznej zarówno na lądzie, jak i na wodzie, posługując się w tym ostatnim wypadku uzbrojonymi łodziami i kutrami.

Tok służby organów Straży Granicznej, pełniących służbę ochrony wybrzeża morskiego na lądzie, określa ogólna instrukcja służbowa Straży Granicznej.

Obowiązki organów Straży Granicznej, pełniących służbę na uzbrojonych łodziach i kutrach, normuje niniejsza instrukcja.

§ 2. Działalność służbowa organów Straży Granicznej, powołanych do ochrony wybrzeża morskiego, odbywa się na przestrzeni polskich wód terytorjalnych, t. j. w strefie, biegnącej wzdłuż wybrzeża w szerokości trzech mil morskich, licząc od linii wybrzeża, oraz na wodach całej zatoki Puckiej, aż do linii przebiegającej między punktem styku granicy polsko-gdańskiej oraz punktem oddalonym o trzy mile morskie w kierunku wschodnim od skrajnego cypla półwyspu Helskiego.

§ 3. Zadaniem organów Straży Granicznej, pełniących służbę ochrony wybrzeża morskiego, jest zapobieganie i ściganie przestępstw celnych, naruszania granicy państwowej i jej nielegalnego przekraczania.

Zadania powyższe spełniają organa Straży Granicznej przez:

a) niedopuszczanie statków, przybywających z poza obszaru celnego Rzeczypospolitej Polskiej na wody terytorjalne, do komunikowania się z lądem i innymi statkami i łodziami poza miejscami, wyznaczonymi do tego przez portowy Urząd Celny, względnie inną władzę portową;

b) niedopuszczanie do wyjścia z portu statków, które na wniosek powołanych władz zatrzymane być mają z tytułu niedopełnienia formalności celnych, paszportowych, lub innych ważnych powodów.

§ 4. Łodzie, kutry i statki mniejsze, poniżej 10 tonn rejestrowych brutto, kursujące na wodach tery-

torjalnych, podlegają stałej kontroli organów Straży Granicznej, które w wypadkach uzasadnionego podejrzenia uprawnione są do dokonywania rewizyj.

W odniesieniu do statków większych, powyżej 10 tonn rejestrowych brutto, organa Straży Granicznej uprawnione są do zatrzymania i przeprowadzenia rewizji tylko na wniosek władz celnych i władz administracji ogólnej, jak również w razie stwierdzenia nielegalnego komunikowania się statku z lądem, innymi statkami i łodziami, albo niedozwolonego wyładowania lub przeładowania towarów, albo ludzi.

Z wyniku rewizji statku spisuje się protokół, choćby rewizja nie dała obciążającego wyniku, i przesyła się ten protokół właściwemu urzędowi celnemu portowemu, wzgl. władzy administracji ogólnej.

Sporządzenia protokołu można zaniechać, jeśli z powodu wykrycia przestępstwa ma być sporządzony protokół karny. W wypadku takim organa Straży Granicznej doprowadzają zatrzymany statek do najbliższego Urzędu Celnego portowego, gdzie spisują z kapitanem statku protokół karny, w którym uwidoczniają wynik rewizji.

Każde zatrzymanie statku organa Straży Granicznej notują ponadto w osobnej, przesnurowanej „Książce wykrytych przestępstw”, z oznaczeniem miejsca i czasu zatrzymania, tonażu, narodowości statku i załogi, imienia i nazwiska kapitana i rodzaju przestępstwa.

Kapitan statku ma prawo żądania zaświadczenia o zatrzymaniu statku, z oznaczeniem czasu i wyniku rewizji.

§ 5. W razie opuszczenia portu przez statek bez zezwolenia władz celnych i portowych, a także w wypadku, gdy zatrzymany lub wezwany do zatrzymania się na wodach terytorjalnych statek usiłuje zbiec na wody neutralne, organa Straży Granicznej obowiązane są ścigać go nawet poza obszarem wód terytorjalnych, celem zatrzymania i doprowadzenia zpowrotem do portu.

§ 6. Zatrzymywanie statków dokonywują organa Straży Granicznej zapomocą sygnałów przyjętych w żegludze morskiej.

§ 7. W stosunku do statków, które mimo wezwania do zatrzymania się usiłują zbiec, organa Straży Granicznej uprawnione są użyć broni: konieczne jest oddanie dwukrotnego strzału ostrzegawczego w powietrze, w nocy zaś wyrzucenie ponadto dwóch rakiet koloru niebieskiego.

W wypadku użycia broni pierwszą serję strzałów skierować należy w omasztowanie, drugą w ster, trzecią w budkę sternika, resztę zaś po korpusie statku.

§ 8. Statki, które osiadły na mieliźnie lub uległy rozbiciu, organa Straży Granicznej winny zabezpieczyć pod względem celnym wraz z towarem do chwili przybycia urzędnika, wyznaczonego przez kierownika właściwego Urzędu Celnego.

Działanie organów Straży Granicznej przy zabezpieczeniu celnym statku względnie rozbitków nie powinno utrudniać akcji ratowniczej.

§ 9. Kutry i łodzie Straży Granicznej oznaczone są banderą, ustanowioną dla niewojennych statków państwowych. Ponadto w czasie pełnienia służby na maszcie zakłada się białą flagę z godłem Ministerstwa Skarbu. Pełniąc służbę w nocy, kutry i łodzie Straży

Granicznej posiadać winny na maszcie dwa fioletowe światła, umieszczone jedno nad drugim w odległości 1 m.

§ 10. W stosunku do okrętów Polskiej Marynarki Wojennej oraz okrętów wojennych państw obcych organa Straży Granicznej w razie stwierdzenia nadużycia ograniczyć się winny do złożenia właściwym władzom wojskowym i celnym doniesienia, w którym podać należy czas, miejsce i rodzaj przestępstwa oraz nazwę statku.

§ 11. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

GDAŃSK A POLSKA

Poważną pozycję w całokształcie obecnej pracy Straży Granicznej zajmuje walka z przemytnictwem towarów niemieckich przez Gdańsk do Polski. Wnioskując z obecnego ustosunkowania się władz W. M. Gdańska do mającej być zawartej nowej umowy polsko-gdańskiej liczyć się należy z faktem, że praca nasza pod tym względem w najbliższej przyszłości nie zmniejszy się, lecz przeciwnie stale będzie wzrastać, aż do chwili oparcia współżycia gospodarczego obu praw dowozu towarów, objętych polskimi zakazami w sposób nie budzący wątpliwości w Traktacie Wersalskim.

Zawarta w roku 1921 t. zw. umowa warszawska między Polską a Gdańskiem przewidywała jak wiadomo w części 7-ej specjalne ulgi dla Gdańska w obrocie towarowym z zagranicą. Mimo, że Gdańsk wchodził w polski obszar celny, przyznanem mu zostało prawo do t. zw. kontyngentów, innemi słowy prawo dowozu towarów objętych polskimi zakazami przywozu, na użytek wewnętrzny.

Rzecz oczywista, że rząd polski podpisując umowę warszawską wychodził z założenia, że ulgi kontyngentowe mają charakter wyłącznie tymczasowy, na czas niezbędny do zerwania przez W. M. Gdańsk stosunków gospodarczych z Rzeszą niemiecką. Jako sprawa rozumiejąca się sama przez się szczególnie powyższy nie został dość mocno podkreślony w umowie i powyższa okoliczność daje obecnie władzom gdańskim sposobność do domagania się tych samych, a nawet większych ulg na przyszłość.

Doświadczenie lat 10-ciu w jaskrawy sposób uwydatniło, że towary, sprowadzane z Niemiec rzekomo na użytek własny, pozbywane były przez hurtowników gdańskich do Polski, co dawało możność do przekraczania zakazów przywozowych. Szczególnie ostro uwydatniło się to z chwilą rozpoczęcia polsko-niemieckiej wojny celnej w 1925 r., przyczem do ujawnienia nadużyć kupców-obywateli gdańskich przyczyniła się w głównej mierze Straż Graniczna.

Doświadczenie to skłoniło władze polskie podczas prac nad odnowieniem umowy polsko-gdańskiej do wysunięcia wniosku o całkowite zniesienie kontyngentów.

Stanowisko to podzielają całkowicie polskie organizacje handlowo-przemysłowe, rozumieją je również kupcy gdańscy, którzy z pominięciem własnych czynników rządowych zwracają się nieraz do władz polskich o zezwolenia przywozu, zdając sobie sprawę, że dla jednego obszaru celnego tylko jedna władza zezwolenia takie wydawać powinna. Gdańsk uważający się za odrębną jednostkę polityczną i gospodarczą domaga się w czasie pertraktacji o umowę praw przyznawanych w traktatach handlowych państwom samodzielnym.

Wobec sprzecznych stanowisk rządu polskiego i władz W. M. Gdańska niema nadziei na polubowne załatwienie tych sprzeczności i sprawa umowy gospodarczej polsko-gdańskiej prawdopodobnie znowu oprzeć będzie się musiała o Ligę Narodów.

Nie ulega wątpliwości, że w sporze tym zwycięży słuszny pogląd Polski.

OBWIESZCZENIE

Do Rejestru Spółdzielni R. S. VIII. 1155 Sądu Okręgowego w Warszawie, dnia 4 marca 1932 roku wciągnięto następujące dodatkowe zgłoszenie: „Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej, Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie”. Siedziba Spółdzielni mieści się obecnie przy ul. Długiej Nr. 31. Stanisław Madeyski, Edmund Cylupa i Wiktor Skrzypek z zajmowanych stanowisk ustąpili. Na Walnych Zgromadzeniach z dnia 25 maja 1930 roku i 28 czerwca 1931 roku do Zarządu wybrani zostali: na członków: Mikołaj Sokołowski i Stefan Kardaszewski obaj z Warszawy, Tarchomińska 10, na zastępców — Józef Kończak z Góry Kalwarji, pow. Grójeckiego i Leon Tarczewski z Warszawy, Tarchomińska 10. Warszawa, dnia 4 marca 1932 roku. Sąd Okręgowy, Wydział IV-ty.

HARCERZE NA STRAŻY GRANIC

Mało znanym jest fakt, że młodzież harcerska, która w 1920 r. tłumnie zgłosiła się do służby w szeregach odrodzonej armii polskiej, przez dłuższy okres czasu pełniła także służbę graniczną, w bataljonach wartowniczych i etapowych, strzegących zachodniej granicy Państwa. O tej służbie harcerzy polskich zajmująco pisze inż. Wł. Nekrasz, w pracy p. t. „Harcerze w bojach”.

Niezależnie od zgłoszenia całej młodzieży harcerskiej, zdolnej do noszenia broni, do szeregów ochotniczych w r. 1920, Naczelnictwo wskutek porozumienia się z Ministerstwem Spraw Wojskowych zadeklarowało jeszcze znaczną część harcerzy kategorii B i C, t. zn. niezdolnych do służby frontowej — do strzeżenia granic zachodnich w okręgach granicznych: krakowskim, kieleckim, poznańskim i pomorskim.

Żołnierz na froncie, wyczerpany długotrwałymi bojami i forsownymi marszami odwrotowymi pomimo świeżego napływu ochotników, musiał być w dalszym ciągu uzupełniany resztą rezerw, jakie jeszcze pozostały w kraju. Temi ostatecznymi rezerwami była policja, strzegąca porządku wewnątrz kraju, straż kolejowa, pilnująca obiektów kolejowych i straż graniczna, zapobiegająca przemyślnictwu oraz przekradaniu się do kraju agitatorów bolszewickich i niemieckich. Harcerze więc zgłosili się do strzeżenia granic, umożliwiając w ten sposób odejście na front pewnej ilości żołnierzy ze Straży Granicznej.

Związek Harcerstwa Polskiego miał dostarczyć ludzi w zwartych oddziałach, a Dowództwa Okręgów Korpusów w Kielcach i Krakowie miały się zająć, każde na swoim terenie, zreorganizowaniem oddziałów ochotniczych na normalne kompanie względnie bataljony z przydziałem do jednego ze swych bataljonów wojsk wartowniczych, oraz przydzieleniem oficerów na stanowiska od kompanji włącznie w górę.

Stanowiska młodszych oficerów i podoficerów mieli objąć sami harcerze. O ileby w pewnym oddziale harcerzy było więcej niż 50 proc., otrzymuje dany oddział, prócz zasadniczej numeracji, jeszcze nazwę: harcerski.

Rozkaz Ministerstwa Spraw Wojskowych w tej sprawie wydany został 7 sierpnia, a 11 sierpnia pierwszy oddział harcerski już wyruszył na granicę.

Przybywające oddziały skoncentrowały się w Sosnowcu przy 11 p. wojsk wartowniczych i etapowych, oraz w Krakowie, gdzie została sformowana osobna grupa harcerzy. Część harcerzy w Sosnowcu wzięto czasowo do obsadzenia niektórych posterunków w mieście ze względu na opuszczenie ich przez policję,

odchodzącą na front. Do Sosnowca przybywają stopniowo następujące grupy:

I grupa	11/VIII	83	harcerzy
II	„ 15/VIII	87	„
III	„ 20/VIII	17	„
IV	„ 22/VIII	77	„
V	„ 24/VIII	90	„
VI	„ 27/VIII	87	„
VII	„ 27/VIII	51	„

492 harcerzy

W dniu 2/IX wszystkich chłopców poddano przeglądowi lekarskiemu, wskutek czego część ich, jako niezdolna do służby ze względu na słaby stan fizyczny, została odesłana do domu.

Potem nastąpiło oddanie służby przez żołnierzy Straży Granicznej i objęcie posterunków przez półbataljon harcerski Straży Granicznej w Sosnowcu i kompanię harcerską z Krakowa. Część harcerzy była na posterunkach już 24/VIII 1920.

Harcerze objęli posterunki na granicy Śląska Górnego z państwem niemieckim. Półbataljon z Sosnowca obsadził cały południowy odcinek to jest posterunki: Modrzejów, Radocha, Sosnowiec, Milowice, Czeladź, Bobrowniki i z północnego odcinka, Wesoła. Krakowianie zaś odcinek graniczny od wsi Jęzora (punkt znany w historii pod nazwą „Drei Kaiserecke”) do wsi Dąb, wzdłuż czarnej Przemszy. Łącznikiem między władzami harcerskimi, a wojskowymi w sprawach opieki nad półbataljonem harcerskim w Sosnowcu został mianowany druh Ks. J. Sobczyński, a jego zastępcą druh Mieczysław Wasilewski.

W skład dowództwa tegoż półbataljonu wchodził: kpt. Mierzwiński — dca półbataljonu; por. Rudnicki — dca północnego odcinka; podchor. Rutkowski — dowódca południowego odcinka; prócz powyższych było jeszcze dwóch sierżantów i jeden plutonowy, a resztę funkcji podoficerskich pełnili starsi harcerze, jak: druh Dobrowolski Adam — kmdt posterunku Radocha, druh Wasilewski Mieczysław — kmdt posterunku Sosnowiec, druh Jankowski — zast. kmdt post. Milowice, druh Burdziński — kmdt post. Saturn, druh Walczak, później druh Ast — kmdt post. Czeladź — Komora Celna; druh Molendowski Mieczysław — kmdt post. Wesoła; druh Horoh — kmdt post. Bobrowniki i druh Kaczorowski — kmdt post. Wymysłów.

Dowódcą całej Straży Granicznej był płk. Englass.

Oddziały harcerskie mieściły się w specjalnych budynkach zwanych „strażnicami”. Dalsze strażnice z powodu trudności komunikacyjnych i braku środków przewozowych nieregularnie otrzymywały prowiant. Zresztą jedzenie było bardzo niewymyślne, chleba otrzymywano mało, a t. zw. mięso składało się przeważnie z kości. Na posterunkach bliższych siedzib ludzkich Koło Polek, Czerwony Krzyż i żeńskie drużyny harcerskie, widząc ten niedostatek chłopców, przynosiły im żywność.

Długość poszczególnych odcinków była dość znaczna w stosunku do rozporządzalnej ilości obsady. Ponieważ jednak zadanie musiało być spełnione, wystawiano na każdy km. po 2-ch ludzi, stojących po 4 godziny, dwa razy w ciągu doby. Praca więc była wyczerpująca, a szczególnie dlatego, że większość harcerzy wcale nie posiadała butów i na wartach musiała stać boso bez względu na to, czy w terenie suchym, czy na mokradle, w dzień, czy w nocy. Chłopcy mężnie znosili te braki, ale niektórzy zaczęli cierpieć na reumatyzm i zaziębienie. Z ubraniem było podobnie. Już w czasie przejazdu przez Kielce zażądano od D.O.K. umundurowania, ale tu odmówiono, zapewniając, że mundury i obuwie wyda 11 p. w Sosnowcu. Lecz w Sosnowcu mało co otrzymało; dla wielu zabrakło obuwia, spodni i płaszczy. Musieli więc chłopcy, jak już zaznaczyliśmy, stać na czatach boso i obdarci, a płaszcze, nosząc na zamianę, bo wszystkim nie wystarczyło.

D. O. K. w Kielcach, mimo szczerzej chęci przyjscia z pomocą harcerzom, nie mogło więcej uczynić, niż uczyniło, a to z powodu pustek w składach intendenty, która przedewszystkiem musiała wyekwipować żołnierzy, jadących na front.

Dla utrzymania nastroju harcerskiego urządzano na niektórych posterunkach zbiórki harcerskie z gwędzami i śpiewami. Było to konieczne ze względu na złe warunki życia. Na jakiegokolwiek jednak ważniejsze zajęcia harcerskie nie było czasu, gdyż ludzi do służby było za mało.

Oprócz pilnowania granicy musiano też prowadzić całą stronę gospodarczą oddziału; a więc część chodziła na poszukiwanie drzewa, drudzy je rąbali, inni skrobali kartofle i gotowali.

Naczelnictwo Z. H. P., dowiedziawszy się z doniesień druha Wasilewskiego o stanie materialnym oddziału, niezwłocznie delegowało mnie na granicę, celem stwierdzenia faktycznego stanu rzeczy i interwencji u miejscowych władz wojskowych.

Poniżej streszczam swój raport z inspekcji w półbataljonie harcerskim Straży Granicznej. Przytaczam go nie dlatego, żeby czynić zarzuty komukolwiek, lecz dla charakterystyki stosunków, w jakich musieli się znajdować harcerze, a którzy, mimo to, jak wła-

dze stwierdziły, wykonywali swe obowiązki bez zarzutu:

„Objechałem wszystkie posterunki Straży Granicznej i stwierdziłem następujący stan w półbataljonie harcerskim:

1. Chleb wielokrotnie otrzymywano tylko w ilości 1/4 bochenka na dobę; mięso zawiera bardzo wiele kości.

2. Stan obuwia i umundurowania jak najfatalniejszy. Cały półbataljon robi wrażenie obdartych i bosych nędzarzy. Obuwia potrzebują wszyscy bez wyjątku. W ubraniu przez wielkie dziury prześwieca gołe ciało. Bielizny nie posiada wielu chłopców, nosząc ubranie wprost na gołym ciele.

Przewidzianych w rozkazie szewców i krawców oddział nie posiada, a sami chłopcy większych poprawek robić nie mogą z powodu małej ilości ludzi do pilnowania granicy.

3. Na wszystkich kwaterach brak koców, na niektórych — pryczy i sienników, co zmusza chłopców do spania na ziemi, po dwóch na jednym pościaniu. Mieszkania są bardzo brudne i ciasne, wiele szyb wybitych. Poza tem brak oświetlenia, niema nafty, ani lamp.

4. Brak węgla i drzewa do kuchni. Z braku opału chłopcy otrzymali pozwolenie rozbierania przyległych starych budynków państwowych.

5. Brak wszelkiej opieki sanitarnej jako to: pod ręcznych apteczek i sanitariuszy, przewidzianych rozkazem.

6. Kancelaryjne materiały piśmienne są wydawane w minimalnej ilości.

7. Na posterunkach brak dostatecznej ilości broni i amunicji. Posiadana broń wystarcza tylko dla czujek, a niema jej dla patroli i do konwojowania schwytanych przemytników. Z tego samego powodu niema możliwości czyszczenia broni.

8. Z powodu niedostatecznej obsady na tak długim odcinku granicznym, placówki zmuszone są stać na warcie po 6 godzin bez przerwy bez względu na pogodę, a przytem bez dostatecznego okrycia, co wywołuje wyczerpanie sił i uniemożliwia dobre strzeżenie granicy.

Nie wszystkie odcinki posiadają odpowiednich komendantów. Co do odcinka południowego stwierdza się na podstawie zeznań chłopców, że komendant tego odcinka ppor. Rak, nieharcerz, powierzona mu kompanję mało się interesuje i nie wgląda w potrzeby oddziału.

Raport powyższy z odpowiedniami wnioskami został złożony prócz Naczelnictwa także w Min. Spr. Wojskowych, D. O. K. Kielce, w zapasowym 11 p. w Sosnowcu i Komendzie Chorągwi w Sosnowcu.

Służba więc w Straży Granicznej też była trudna, przedewszystkiem zaś z powodu wielu braków materialnych. Ale chłopcy rozumieli, że władze woj-

skowe, zajęte obroną granic i ciężką sytuacją na froncie, mimo najszczęśliwszych chęci, nie są w stanie dopilnować wszystkich szczegółów służby wewnętrznej w kraju. Wobec tych trudów, jakie znosili nasi bracia na froncie w codziennych krwawych bitwach, błahostką wydawało się chłopcom, że nie mają całego ubrania, że marzną, boso stoją na posterunkach, że tam któryś dostał reumatyzm lub dobrze się nie najadł.

Zresztą, przecież Polska jest jeszcze biedna. Dopiero wyzwala się z długoletniej niewoli, prowadząc obecną wojnę w obronie swych odwiecznych praw do granic — oto było rozumowanie, które dodawało chłopcom siłę do spełniania obowiązków wytrwale i z pogodą ducha.

To też nikt nie szemrał i nie narzekał; z całym oddaniem się, prawdziwie po harcersku strzegli granicy.

Wkrótce też dokonałem inspekcji i krakowskiego oddziału wartowniczego. Tu było inaczej. Chłopcy byli wzorowo wyekwipowani w odzież, obuwiu i bieliznę, jak również posiadali dostateczną ilość broni i amunicji. Wszyscy tu otrzymują żołd i dodatek graniczny. Oddział, kilkakrotnie wizytowany przez D.O.K. w Krakowie, każdorazowo otrzymywał pochwały za wzorowy porządek i wyćwiczenie.

W izbach wzorowy ład, a przytem wszystko jest nacechowane duchem harcerskim. Na ścianach w pokojach zawieszono tabliczki z tekstem prawa harcerskiego i przyrzeczeniem, w kancelarji zaś portret ś. p. druha Andrzeja Małkowskiego, założyciela harcerstwa w Polsce. Jest świetlica i biblioteka, które są miejscem duchowych rozrywek. W chwilach wolnych od służby harcerze zwiedzają kopalnie.

O CZEM STRAŻNIK WIEDZIEĆ POWINIEN

Charakter służby Straży Granicznej wymaga ciąglej gotowości strażników do wystąpienia i interwenjowania w sprawach karno-skarbowych i innych.

O całkowitej gotowości strażników może być mowa wtedy, kiedy każdy z nich jest należycie umundurowany, uzbrojony, zdrowy i wyekwipowany.

Pierwsze dwa warunki zależne od władzy przełożonej nie wymagają omawiania na łamach Czat.

Chcę natomiast rzucić kilka ważniejszych uwag, dotyczących zdrowia i sił fizycznych strażnika.

Zdrowie, ten nieoceniony skarb człowieka, posiadał naogół każdy z nas, wstępując do Straży Granicznej.

Zachowanie zdrowia i sił fizycznych zależy w dużej mierze od samego człowieka, od przestrzegania przez niego pewnych zasad opartych na doświadczeniu całego szeregu lat. Zasady te mówią, że większość zakażeń i chorób powstaje wskutek przeziębień i że zaniedbanie początkowych zachorowań powoduje w następstwie poważne niedomagania zdrowia. Znając te dwie zasady trzeba wystrzegać się przede wszystkim silnych przeziębień. Ażeby uniknąć zaziębień należy zawsze starać się wychodzić do służby w suchym obuwiu i w suchym ubraniu.

W zimie, a zwłaszcza w czasie roztopów, należy zabierać z sobą do służby mały termos, napełniony gorącym płynem, jak: herbata, kawa lub mleko. Wydatek na zakupienie termosu jest niewielki, a przynosi on duże usługi.

Mając termos można przed udaniem się na spoczynek napełnić go również gorącym płynem, a przed wyjściem do służby spożyć ciepły posiłek, co należy koniecznie stosować.

Przy systemie koszarowym można wzajemnie pomagać sobie w przygotowywaniu posiłków.

Jeżeli służba trwała czas dłuższy w ostry mróz, to dobrze jest po powrocie do domu natrzeć ciało czystym spirytusem i położyć się na pewien czas do łóżka.

Wcieranie spirytusu w ciało powoduje przekrwienie komórek i działa zbawiennie na organizm, zapobiegając chorobom. Używanie spirytusu skażonego nie jest wskazane.

Strażnik spocony nie powinien kłaść się na wilgotną i zimną ziemię.

Do służby w zimie, w czasie której trzeba stać na czujce, dobrze jest zabierać z sobą filcowe ochraniacze na buty i zakładać je po zaciągnięciu czujki.

Z wiosną, kiedy temperatura w ciągu dnia ze zmiennem zachmurzeniem ulega dużym wahaniom, nie należy zbyt długo wystawiać się na działanie promieni słonecznych, gdyż można łatwo nabawić się silnego kataru, który może ciągnąć się tygodniami, lub przejść w stan chroniczny.

W górach trzeba pamiętać, że nie wolno palić papierosów przy wchodzeniu na górę, gdyż palenie takie powoduje w następstwie rozedmę płuc.

Nawet latem trzeba brać z sobą do służby kuzuszek lub płaszcz, gdyż trzeba być przygotowanym na możliwość nagłego obniżenia się temperatury i przeziębień się, o ile służba ma potrwać dłużej.

Przy poważniejszych zachorzeniach należy bezwzględnie zasięgać porady lekarskiej, nie czekając nigdy aż się choroba rozwinie.

W końcu jako pożywienie w służbie w terenie mogę zalecić cukier w kostkach lub kawałkach. Jest to pokarm stosunkowo lekki, posilny, niepsujący się i łatwy do przechowania.

MASKOWANIE W SŁUŻBIE GRANICZNEJ^{*)}

Maskowaniem nazywamy zespół wszystkich środków i czynności mających na celu wprowadzenie w błąd przeciwnika.

Celem wprowadzenia w błąd należy:

1) zataić rzeczywistość — przez ukrycie się przed obserwacją przeciwnika przy pomocy przystosowania się do kształtu i pokrycia otaczającego terenu;

2) stworzyć pozory, t. j. zmylić obserwację przeciwnika, przez wykonanie czynności, których zaobserwowanie przez przeciwnika prowadzi do wysnuwania przez niego fałszywych wniosków co do istotnych działań, wzgl. zamierzeń własnych.

Stosowanie pozorów konieczne jest wówczas, kiedy samo ukrycie się nie wystarcza, gdyż pustka całkowita wydaje się przeciwnikowi podejrzaną i będzie on za wszelką cenę nas szukał. Dlatego też w pewnych okolicznościach nie można poprzestać na ukryciu, a należy u przeciwnika spowodować fałszywe wyobrażenie o naszych działaniach i zamiarach.

Główne sposoby wywołania u przeciwnika fałszywego obrazu na jakim nam zależy, polegają na:

a) rozpowszechnianiu fałszywych wieści, np. inspirowaniu wiadomości co do zamierzeń służbowych, projektowanych obław i t. p.;

b) dokonaniu pozornych działań, np. zarządzenie służby i wykonanie jej w taki sposób, ażeby osoby zainteresowane dowiedziały się.

Środki maskowania powinny się zawsze odznaczać różnorodnością. Wprowadzenie w błąd przeciwnika uskutecznione kilkakrotnie ściśle według tych samych sposobów, zostanie bezwzględnie przez niego zauważone.

Dlatego przy maskowaniu nie można stosować szablonu.

Metody maskowania powinny być w miarę możliwości naturalne.

Należy się starać, by wpajane przeciwnikowi wyobrażenia nosiły wszelkie cechy prawdopodobieństwa, to znaczy by pod każdym względem odpowiadały warunkom danego położenia. Dlatego też każdy pomysł maskowania, jak również jego wykonanie muszą być ściśle dostosowane do położenia.

Rodzaje maskowania. Maskowanie dzieli się na dwa działy. Pierwszy, maskowanie naturalne, obejmuje te wszystkie sposoby maskowania, które wykonuje się bez uciekania się do środków osobnej techniki maskowania, bez stosowania osobnych materiałów maskowania i przyrządów. Drugi, maskowanie techniczne, obejmuje wszystkie sposoby wykorzystania techniki maskowania.

Najważniejsze rodzaje maskowania naturalnego, to:

- 1) wykorzystanie zjawisk atmosferycznych i warunków oświetlenia;
- 2) przystosowanie się do terenu;
- 3) karność maskowania;
- 4) działanie pozorne i rozpowszechniane fałszywych wiadomości.

Wykorzystanie zjawisk atmosferycznych i warunków oświetlenia polega na stosowaniu takich sposobów, jak: działania nocne, posuwanie się od strony słońca, korzystanie z mgły, silnej zawiei, śniegu, deszczu i t. p.

Przystosowanie się do terenu polega na wykorzystaniu ochronnych jego właściwości, z których najważniejsze są: wyniosłość terenu, jego barwa i zarys, roślinność, przedmioty terenowe i podające od nich cienie.

Karność maskowania polega na pewnych sposobach zachowania się tak oddziałów, jak i pojedynczych ludzi. Zaliczyć tu wypada sposoby służące do ukrycia się przed bezpośrednią obserwacją przeciwnika, jak: specjalne rodzaje przesuwania się (pełzanie, posuwanie się na łokciach) zakaz palenia w nocy, jak również zachowanie cizy i t. p.

Działanie pozorne i rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, polegają na demonstrowaniu wszelkich rodzajów ruchu w fałszywym kierunku, patroli i pojedynczych ludzi, wydawaniu fałszywych rozkazów i t. p.

Rodzaje maskowania technicznego, które mogą mieć zastosowanie w naszej służbie, omówimy w następnym artykule.

Maskowanie wadliwe. Wadliwe maskowanie nie tylko nie prowadzi do celu, lecz przeciwnie, zwracając uwagę przeciwnika, przyczynia się do łatwiejszego zdemaskowania nas. Najbardziej rażącymi błędami maskowania są: używanie środków wadliwych i maskowanie spóźnione. Stosowanie środków maskowania nie napotykanym w danym terenie, np. użycie krzaków i gałęzi w szczerem polu, użycie pojedynczych snopów w pustym terenie — jest wadliwe i zamiast maskować raczej demaskuje.

Obserwacja. Chcąc się należycie zamaskować należy poznać warunki, w jakich przeciwnik będzie nas obserwował. Bierzemy pod uwagę oczywiście obserwację naziemną.

Deszcz, śnieg, mgła i zachmurzenie mogą w zależności od swych rozmiarów znacznie utrudniać obserwację, skracając odległość widoczności.

Jeżeli obserwujemy przedmiot pod słońce, to wydaje się nam on ciemniejszy i trudny jest do odróżnienia; jeżeli obserwujemy za słońcem, to przedmiot wy-

^{*)} Temat ten już był omawiany w „Czatach” Nr. 4/29 r.

daje się jaśniejszy i łatwy jest do odróżnienia; najbardziej niewygodne jest położenie obserwatora, kiedy ma słońce z boku.

Rozróżnianie przedmiotów w terenie wielobarwnym i plamistym jest utrudnione, w terenie jedno-barwnym — ułatwione.

Jeżeli barwa lub odcień przedmiotów są takie same lub podobne do tła, na jakim znajduje się przedmiot, widoczność jego znacznie się zmniejsza.

Wszystkie przedmioty, znajdujące się w ruchu, jest łatwiej odróżnić, niż przedmioty w miejscu.

W nocy wszystkie odległości widoczności są bardzo skrócone, ze względu na to, jak również i większą zazwyczaj ciszę, potęguje się w nocy znaczenie podsłuchiwanie wszelkiego rodzaju dźwięków zdradzających.

Oświetlenie księżyca zwiększa nieco możliwość obserwacji; trudno jest rozróżnić przy świetle księżyca barwę, natomiast wzrasta znaczenie cieni, jako środków ukrycia.

Zastosowanie sztucznych środków oświetlenia dopomaga przy obserwacji nocnej, jednakże wszystkie te środki dają bardzo słabe możliwości rozróżniania barw.

Maskowanie strażnika w miejscu.

Przy obserwacji naziemnej postać ludzka uwydatnia się przez symetrię jasnych plam twarzy i rąk, zarys głowy i ramion, przez błyszczące przedmioty wyposażenia i umundurowania (guziki, sprzączki, bagnet i t. d.).

Odzież strażnika powinna możliwie jaknajbardziej harmonizować z ogólną barwą terenu, w jakim odbywają się działania. W każdym razie w ubraniu strażnika niedopuszczalne są duże plamy barw, odróżniających się wybitnie od barw, przeważających w danym terenie. To samo dotyczy przedmiotów błyszczących (guziki, klamry, sprzączki, lakierowane daszki i t. p.), które powinny być owinięte lub zakryte w jakikolwiek inny sposób.

Przy maskowaniu strażników należy wykorzystać: 1) drobne nierówności terenu (rowy, doły, nieznaczne wyniosłości terenu, pagórki i t. p.); 2) drobne przedmioty terenowe (kupy chróstu, duże kamienie, pnie, snopy zboża, stogi siana, plecionki, płoty, krzewy, ruiny i t. p.), 3) miejsca, na które pada cień od przedmiotów terenowych, wyliczonych w pkt. 1 i 2; 4) miejsca harmonizujące z barwą ubrania. Na miejscach odkrytych należy przybierać postawy utrudniające rozpoznanie figury ludzkiej; siadać, klękać, przysiadać, wsiadać głowę w ramiona, obie lub jedną rękę chować za plecy lub do kieszeni. Przytem wskazane jest narzucać na siebie płaszcz, namiot, rogoże, specjalnie pomalowane płótno lub cokolwiek innego, harmonizującego z barwą terenu.

Ruszać się, wstawać, kłaść się, zmieniać postawę należy powoli i ostrożnie, szczególnie w terenie jedno-barwnym, ubogim w nierówności i przedmioty tereno-

we, np. na śniegu karabin należy trzymać poziomo, przykrywając bagnet.

W czasie lata, w terenie porośniętym lasem lub krzakami, stosuje się płaszcz ochronny; na łące stosuje się maski — kobierce, maski ubrania w zimie białe lub ochronne płaszcz.

Pozatem można stosować ścięte gałęzie, pęki trawy, słomy, siana, chróstu, rogoże, płótna namiotowe i t. p. materiał podręczny.

Maskowanie strażnika w ruchu.

Podczas ruchu strażnik uwydatnia się (poza oznakami, wyliczonymi wyżej) przez miganie nóg i wymachiwanie rąk. Fakt posuwania się strażnika rozpoznaje się łatwo przy obserwacji naziemnej, wskutek zmiany jego położenia w stosunku do przedmiotów terenowych.

W nocy strażnik demaskuje się przez odgłos swoich kroków, stuk i pobrzękiwanie broni i wyposażenia, a także przez palenie.

Należy unikać maszerowania po takich terenach, których tło odcina się jaskrawo od barwy munduru strażnika.

Podczas posuwania się należy stale wykorzystywać cienie przedmiotów terenowych, szczególnie tam, gdzie zacienione plamy terenu zmieniają się na przemian z silnie oświetlonemi.

Podczas posuwania się należy w miarę możliwości ukrywać się za pagórkami, wyniosłościami i wszelkimi fałdami terenu, w wąwozach i rozpadlinach, posiadając jednocześnie wgląd w teren. Lasy, zboża, krzewy, osiedla, wały, ruiny i inne przedmioty terenowe należy wykorzystywać w celach ukrycia.

W terenie otwartym, jeżeli spodziewamy się obserwacji przeciwnika, należy posuwać się przy pomocy pełzania.

Przesuwanie się przy pomocy pełzania można skutecznie: 1) leżąc na brzuchu twarzą ku ziemi i nie podnosić głowy bez specjalnej przyczyny, przywierając mocno ciałem do ziemi; przytem strażnik jest całkowicie rozpostarty i kolejno wysuwa prawą rękę i prawą nogę, a potem lewą rękę i lewą nogę, nie odrywając ich od ziemi; 2) opierając się na łokciach, wysuwać je jednocześnie naprzód, podciągając na nich tułów; 3) opierając się na łokciach i końcach palców, przesuwając je kolejno, jak w pkt. 1; 4) opierając się na łokciach i kolanach (na czworakach).

Pierwszy i drugi sposób są bardzo powolne, ale zato postać jest najmniej wysoka, dlatego też należy używać tych sposobów w terenie zupełnie płaskim, za ledwie porośniętym bardzo niską trawą, albo bardzo małymi kępami.

Przy maskowaniu w ruchu należy się posługiwać materiałem podręcznym, ściąć duże gałęzie z liśćmi i posuwać się, trzymając je w ręku, albo przywiązując czemkolwiek do tułowia.

Można się również posługiwać tyczkami, suchemi gałązkami, trawą, snopami, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy się trzeba zatrzymać i położyć.

Posuwając się drogą, należy iść stroną wysadzoną drzewami, krzewami, w rowie, wzdłuż płotów, ogrodzeń, zbóż i po bokach drogi.

Wyniosłości należy obchodzić naokół stoku, unikając pokazywania się na wierzchołku; posuwając się wzdłuż wałów, grzbietów, płotów, ogrodzeń, należy to czynić w miarę możliwości w ten sposób, by się nie pokazywać przeciwnikowi.

Na szczyty i grzbiety należy się wysuwać zapomocą pełzania; to samo stosować przy wychodzeniu z wąwozów, rozpadlin, kotlin.

Przy zbliżaniu się do poszczególnych budowli (szałasów, budek strażniczych, ruin, młynów) należy podchodzić od tej strony, gdzie jest mniejsza przestrzeń odkryta. Najlepiej jest zbliżać się do osiedli poprzez krzaki albo podpełznąć rowami.

Do dużych osiedli, lub podwórzy podchodzić od strony ogrodu i opłotków i z tej strony, gdzie one są otoczone parkanami lub zakryte żywopłotem.

Do domów należy się zbliżać od strony ściany, nie posiadającej okien; jeśli potrzeba zajrzeć do okna, albo podsłuchać pod niem, podpełznąć wzdłuż ściany; zaglądać do okna nocą, nie przybliżając twarzy.

Przechodząc przez ulicę, osiedla należy się trzymać strony zacienionej.

Maszerując lasem, należy przepelzać napotykaną przesiekę, polany — obchodzić lub przepelzać. Unikać marszu drogami, a posuwać się w pewnej odległości od nich, zależnie od gęstwiny lasu. W lesie maszerować możliwie cicho, zwracając baczną uwagę na każdy głos, stuk, szelest liści i t. p.

Przy wyjściu z lasu należy się ukrywać za drzewami lub w krzakach, rozsuwając je możliwie powoli i cicho; jeżeli las jest rzadki i bez podszycia, należy wypełzać, rozglądać się i podnosić się powoli i ostrożnie.

Przy marszu wzdłuż lasu, krzaków i płotów należy się trzymać możliwie jak najbliżej.

Wśród zbóż, wysokiej trawy, zarośli i krzaków należy się posuwać powoli i ostrożnie, zwłaszcza, jeżeli teren jest odkryty i może być zdaleka obserwowany; należy je stopniowo rozsuwać starając się przytem wykorzystać podmuchy wiatru, który je kołysze.

Podczas patrolowania nocnego należy się posuwać jak najostrożniej, a w celu uniknięcia potykania się podnosić wysoko nogi i stąpać możliwie cicho, starając się posuwać po bardziej miękkim gruncie; przestrzegać, tego i zimą, uważając, by śnieg nie skrzypiał pod nogami.

W nocy unikać biegu; nie przeskakiwać przez rowy, płoty, ogrodzenia, lecz przechodzić lub przepelzać przez nie.

W nocy unikać zbliżania się do wąwozów i kotlin, jak również wysuwania się na grzbiet wyniosłości; w razie konieczności czynić to tylko pełzając.

Usłyszawszy w pobliżu siebie kroki lub ruch, należy się natychmiast położyć.

Zatrzymując się w celach obserwacji, należy unikać przedmiotów i miejsc ostro zarysowujących się w otaczającym je terenie. Jeśli niema odpowiednich przedmiotów terenowych, mogących służyć jako zasłony, należy wybierać miejsca zacienione, najlepiej obok miejsc jasno oświetlonych.

W. P.

„KOŁO SKARBOWE” LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ

Koło Skarbowe Ligi Morskiej i Kolonjalnej przysłało nam następujący komunikat:

W dniu 25 lutego r. b. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Oddziału.

Zebrani wysłuchali sprawozdanie z działalności Zarządu, złożonego przez Prezesa Oddziału p. Władysława Ostera, i rachunkowych, odczytanych pod nieobecność Skarbnika, przez p. Edwarda Wierzchońnia, Sekretarza Oddziału. Imieniem Komisji Rewizyjnej, zabrał głos p. dr. Zygmunt Heilman i odczytał protokół, stwierdzający, że księgowość Oddziału prowadzona jest należyście i że co do gospodarki Zarządu Komisja nie podnosi żadnych zastrzeżeń, wnosząc w rezultacie o zatwierdzenie odczytanych sprawozdań i udzielanie Zarządowi absolutorjum.

Po krótkiej dyskusji zebrani zatwierdzili przedstawione sprawozdanie i udzielili Zarządowi absolutorjum — poczem, na wniosek ustępującego Zarządu, Walne Zgromadzenie zatwierdziło preliminarz budżetowy na rok 1932, zamykający się w dochodach i wydatkach sumą — 11.320 zł.

W końcu dokonano wyboru nowych władz Oddziału, a w szczególności: do Zarządu Oddziału zostali wybrani pp. Oster Władysław, Woydat Tadeusz, Jakubowski Władysław, dr. Duszczyński Edward, Brzozowski Wiktor, Wójcicki Antoni, Jelc Eugenjusz, Kurpiewski Czesław, Słęczka Józef, Zwoliński Gerard, Wierzchoń Edward; na zastępców: pp. Minkiewiczowa Halina, Łuczyński Marjan, Gołąbkówna Elżbieta, Kraszewski Jan, Szuliński Bolesław, Fleischer Ludwik. Do Komisji Rewizyjnej Oddziału wybrano: pp. Hajdukowskiego Leona, Kotowicza Tadeusza i dr. Heilmana Zygmunta.

pkom. DZIECIOŁOWSKI.

POSTĘPOWANIE Z CUDZOZIEMCAMI

Przystępując do omówienia tematu o cudzoziemcach z punktu widzenia bezpieczeństwa pasa granicznego i ochrony linii granicznej — zatrzymam się nad kwestjami, które dotyczą tej służby. Przedewszystkiem należałoby chociaż uogólnić pojęcie, kto jest cudzoziemcem i określić jakie ma on obowiązki w czasie pobytu w Polsce.

W zrozumieniu przepisów zawartych w Dz. Ust. R. P. Nr. 83/26 poz. 465, za cudzoziemca uważany jest każdy, kto nie posiada obywatelstwa polskiego (nie zamieszkiwał stale w Polsce i tu się nie urodził, nie wpisany do ksiąg ludności, nie posiada dowodu osobistego, wystawionego przez polskie władze i t. d.). Cudzoziemiec nie może wjeżdżać, przebywać, albo przejeżdżać przez Polskę bez zezwolenia naszych władz. Na wjazd, pobyt czasowy, lub przejazd zezwoleń udzielają nasze urzędy konsularne — a zezwolenie to wyrażone jest w t. zw. „wizie” w paszportach, lub w innych dokumentach, upoważniających cudzoziemca do przekroczenia granicy. Sprawdzając taki dokument, należy zwrócić uwagę na to, że cudzoziemiec obowiązany jest opuścić granice Polski w terminie, określonym w zezwoleniu na pobyt. Przedłużenie terminu pobytu oznaczonego w wizie, może nastąpić przez Starostwo, na którego terenie cudzoziemiec przebywał czasowo. Od pobytu czasowego należy rozróżnić stały pobyt cudzoziemca, czyli t. zw. pobyt osiedleniowy, na który może pozwolić Województwo. Cudzoziemcy tacy znani są strażnikom jako optanci, którzy zamiast dowodów osobistych, posiadają t. zw. „tymczasowe dowody osobiste” wydawane przez Starostwa, dlatego można ich odróżnić od osoby, posiadającej prawo obywatelstwa polskiego. Każdy bowiem cudzoziemiec, który ukończył 16 lat, a znajduje się w Polsce, obowiązany jest posiadać dowód osobisty, wystawiony przez jego władzę, i stwierdzający jego przynależność państwową. Wyjątek stanowi tu tylko żona, dzieci, liczące mniej, niż lat 16, rodzeni bracia, lub siostry cudzoziemca, które mogą być wpisywane do dowodu osobistego głowy rodziny.

Przy zezwoleniach udzielanych na przejazd cudzoziemca przez Polskę należy pamiętać, aby nie był przez niego przekroczony czas, konieczny do przejazdu pomiędzy punktami przejściowymi, oraz aby nie były użyte inne środki lokomocji, lub marszruta, aniżeli ta, którą wymieniono w zezwoleniu na przejazd (w wizie przejazdowej). Nie od rzeczy będzie, jeśli wspomnę, że nasze urzędy konsularne udzielają pozwoleń na przejazd tylko pod tym warunkiem, że cudzoziemiec uzyskał poprzednio zezwolenie na wjazd do tego państwa, do którego udaje się przez teren pol-

ski. Okoliczność ta jest jednym z środków zmierzających do przeciwdziałania napływowi do Polski niepo-

Okazuje się, że podczas kontroli ruchu osobowego w pasie granicznym, mamy sposobność zwrócić żądanych elementów.

uwagę na dopełnienie przez cudzoziemców obowiązków meldunkowych i rejestracyjnych. Obowiązek *meldunkowy* powinien być dopełniany przez cudzoziemca w ciągu 24 godzin od chwili przekroczenia granicy, oraz każdorazowo, od chwili zmiany miejsca pobytu w miejscowym urzędzie gminnym, lub policyjnym. *Rejestracja* jest jednorazowa i powinna być dokonana przez cudzoziemca osobiście w ciągu 8 dni po przyjeździe do Polski w tem Starostwie, na którego terenie zamieszkuje czasowo. Na dowód wykonania tego obowiązku, cudzoziemiec otrzymuje od Starosty poświadczenie. Jeżeli strażnik napotka cudzoziemca, który nie posiada pozwolenia na pobyt, lub takich obcokrajowców, którzy nie dopełnili warunków meldunkowych, względnie rejestracyjnych, wówczas powinien zatrzymać ich i donieść o tem w drodze służbowej właściwemu Staroście. Starosta bowiem w danych wypadkach, ma prawo zdecydować o wydaleniu cudzoziemca z Polski i wyznaczeniu miejsca przymusowego występu zagranicę. Koszta przymusowego dostawienia do granicy ponosi cudzoziemiec, a w razie niemożności zapłacenia, pokrywa je Skarb Państwa. W innych wypadkach niestosowania się do przepisów o cudzoziemcach — o wydaleniu ich decyduje Wojewoda. Będą to wypadki, kiedy cudzoziemiec przebywający na naszym terenie karany był za zbrodnię, lub występki pospolite, względnie już raz wydalony był z Polski, albo — jeżeli nie posiada środków na utrzymanie swojej rodziny i pobyt jego staje się uciążliwy dla Państwa, ze względu na dobro, a zwłaszcza na bezpieczeństwo i porządek publiczny, lub gdy jest zakaźnie chory.

W ograniczeniach, jakie stosować można do cudzoziemców, na uwagę zasługuje zastosowanie w pierwszych wypadkach specjalnych środków kontroli jak np.: rozciągnięcie t. zw. „dozoru policyjnego”. *Dozór policyjny* — pociąga za sobą następujące skutki: władza może zabronić pobytu w pewnych okręgach, lub miejscowościach, albo też wyznaczyć mu miejsce z tym skutkiem, że wydalenie się z wyznaczonej miejscowości dopuszczalne jest jedynie z mocy zezwolenia władzy. Oddany pod dozór policyjny, obowiązany jest zawiadomić naszą władzę w ciągu 6 godzin o każdorazowej zmianie mieszkania, lub dopuszczalnego miejsca pobytu. Przesyłki pocztowe, wysyłane przez oddanego pod dozór policyjny, lub

do niego nadchodzące, mogą być przez władze prześlądane. Niezależnie od tego, oddanemu pod dozór policyjny, można nakazać, aby w terminach oznaczonych zgłaszał się u władzy i składał wyjaśnienia co do swych zajęć, trybu życia i środków utrzymania. Nie można tu pominąć i tej ważnej okoliczności, że w celu sprawdzenia zeznań udzielanych przez oddanego pod dozór policyjny, można wkroczyć o każdej porze do jego mieszkania (Dz. U. R. P. Nr. 18/28 r. poz. 160).

Kwestję zupełnie odrębnego traktowania cudzoziemców, którzy po popełnieniu zbrodni pospolitej przekraczają granicę polsko - czechosłowacką, oraz tych osób, cudzoziemskich, które z urzędu wspomnianych przestępców ścigają przez granicę, reguluje umowa z Republiką Czechosłowacką (Dz. Ust. R. P. 14/26 r. poz. 80).

Według tej umowy, organom służby bezpieczeństwa obu państw na granicy polsko - czeskiej, wolno, jeżeli zwłoka grozi niebezpieczeństwem, ścigać uchodzących zbrodniarzy, oraz śledzić za nimi bezpośrednio po popełnieniu jakiegoś czynu karygodnego, lub po wykryciu sprawy. Wynika z tego, że żandarmerja czeska w bezpośrednim pościgu może bez dokumentów i pozwoleń wymaganych na przekroczenie granicy w mundurze, z bronią, przekroczyć nawet „zieloną granicę” i przebywać na naszym terenie. Przebywanie to, ogranicza się jednak tylko do pobytu na drodze pościgowej za przestępcą i tylko tak długo, dopóki czechosłowacki nie napotkał naszego organu bezpieczeństwa publicznego. Tak bezpośredniego pościgu nie może podjąć żandarm czeski na nasz teren, jeżeli uciekający popełnił czyn karygodny zagrożony tylko w wojskowych ustawach karnych, albo jeżeli popełnił przestępstwo polityczne, lub pozostające w związku z tem przestępstwem, względnie, o ile popełnił jeden z czynów, który ulega karze wyłącznie według ustaw prasowych, celnych podatkowych i innych skarbowych. Gdyby się jednak zdarzyło, że taki przestępca ścigany był i zatrzymany na naszym terenie przez żandarma czeskiego, to chociażby zatrzymany był cudzoziemcem, wówczas Straż Graniczna nie może pozwolić na ściganie lub wydanie go władzom czechosłowackim.

Gdyby organ ścigający na drodze pościgu nie trafił na policjanta, lub strażnika, w takim razie pościg nie może przekraczać pasa granicznego szerokości 10 klm. Pas ten jednak może być w poszczególnych wypadkach przez Starostę rozszerzony — zawsze jednak ścigający zgłosić się musi i okazać swoją legitymację służbową, w napotkanej na drodze pościgu Placówce Str. Gran., lub Posterunku P. P. i z tą chwilą przerwać musi swoje urzędowanie. Dalszy pościg przez tego żandarma czeskiego dopuszczalny jest tylko za zezwoleniem naszej władzy, lub organu bezpieczeństwa. Dopiero wówczas, gdy żandarm nie na-

potkał na drodze pościgu w obrębie 10 klm. pasa granicznego Placówki lub Posterunku P. P., zgłoszenie się może nastąpić dodatkowo u najbliższej naszej władzy w miejscu przerwania pościgu. Tej też władzy obowiązany jest żandarm oddać schwytaną osobą oraz wszelkie przedmioty, które od niej odebrał. Gdyby oddanie to nastąpiło np. na Placówce, lub w Komisariacie, to osobę schwytaną należy tymczasowo przytrzymać i decyzję wydania jej władzom czeskim uzależnić od zarządzenia Starosty, względnie Sądu. Wydać można tylko cudzoziemców, gdyż — według obowiązującej umowy z Czechosłowacją o niesieniu pomocy prawnej — Polska nie jest obowiązana wydawać obywateli własnych. Umowy takiej z Niemcami nie posiadamy.

Przy tej sposobności nadmienić należy, że aczkolwiek czechosłowackiemu żandarmowi wolno przekroczyć granicę z bronią, to jednak użyć jej może jedynie w obronie własnej, a nie w celu zatrzymania uciekającego przestępcy na naszym terenie. Czechosłowackiemu organowi bezpieczeństwa publicznego w tych wypadkach, nie wolno również samoistnie przeprowadzać takich działań związanych z przytrzymaniem ściganego przestępcy, jak: obław, rewizyj domowych, zasadzek i t. p.

POLSKA WYTWÓRNIA PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH

w Warszawie ul. R. Sanguszki 1.
Adres Telegr. BILTWOR — Warszawa
tel. 545 - 40

Poleca z własnej Papierni następujące gatunki papierów:

Kancelaryjne bezdrzewne	Gładkie, linjowane i kratkowane.
„ białe	
„ dobielane	
„ mleczne	

Pelury maszynowe
Cyklostylowe szybko schnące
Okładkowe teczkowe w różnych kolorach
Pergaminy
Bibuły
Papiery pakowe.

Dostawę **po cenach fabrycznych** począwszy od 500 arkuszy skuteczniamy za przesyłką pocztową lub kolejową.

Instytucjom państwowym wysyłamy na rachunek otwarty (bez zaliczenia).

Oferty na dostawy **specjalnych** gatunków przedkładamy odwrotnie.

POPIERAJCIE WYROBY KRAJOWE POLSKIEJ
● WYTWÓRNI PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH ●

J. MISIEWICZ.

Nadkom. Kmdy Gł. Pol. Państw.

OMYŁKI W ZEZNANIACH ŚWIADKÓW, WYPŁYWAJĄCE Z ICH PŁCI I WIEKU

Z pośród najróżnorodniejszych omyłek, jakie mogą popełnić świadkowie w swych zeznaniach — zupełnie swoisty charakter mają omyłki, wpływające z właściwości związanych z płcią i wiekiem świadka.

Zacznijmy od kobiet. Na temat tej połowy ludzkości najwięksi uczeni różnych krajów i różnych wieków opublikowali całą masę dzieł, w których wykazali wiele dobrej woli i chęci rozwiązania zagadki kobiecej psychologii. Szereg spostrzeżeń i uwag poczynionych na ten temat przez uczonych ułatwi nam zobrazowanie kilku ważniejszych cech psychologii kobiet, powodujących omyłki w ich zeznaniach.

Jedną z najważniejszych przyczyn, które powodują omyłki w zeznaniach kobiet, jest pewnego rodzaju lekkomyślność, z jaką często kobiety zeznają. Naogół biorąc, kobieta, w odróżnieniu od mężczyzny, nie zadaje sobie trudu gruntowniejszego namyslenia się nad tem, o czym ma zeznawać. Kierowana wskutek tego raczej impulsem niż namysłem, skłonna jest do opowiadania o danych faktach w taki sposób, jak jej to dyktuje właściwy jej w danej chwili nastrój. Oczywiście, że w tych warunkach nie może być mowy o jakimś zastanowieniu się, czy dobrze rzecz pamięta, czy wiernie utrwaliła sobie w pamięci szczegóły wydarzenia, czy się nie myli co do czasu, miejsca, okoliczności, jakie towarzyszyły omawianemu wydarzeniu. Wręcz przeciwnie — powodowana przeświadczeniem, tak właściwem większości kobiet, że to co mówi jest, i musi być bezwzględnie słuszne — raczej obrazi się, jeśliby badający pozwolił sobie na jakieś choćby najsłabsze powątpiewanie, aniżeli miałyby się zastanowić, czy jednak powątpiewanie to nie ma pewnego uzasadnienia.

Z tego, jako proste następstwo, wypływa skłonność zeznającej kobiety do upierania się przy raz wypowiedzianem zdaniem. I choćby racja tego zdania została przytłoczona, zmiażdżona najcięższym argumentami badającego, świadek - kobieta, jeśli tylko postanowi sobie nie ustępować, uczyni wszystko, co w jej mocy, aby dowieść badającemu, że nie on, a ona ma rację. A trzeba przyznać, że dla obrony tego, co mówi, potrafi kobieta uczynić bardzo wiele.

W naturze kobiecej leży ambicja, że wszystko widzi, wszystko słyszy, wszystko wie, nic nie ujdzie jej bacznej uwagi. Powodowana tą ambicją, kobieta w najlepszej zresztą wierze, chętna jest do zeznawania nawet o takich szczegółach, o których wie bardzo

mało, a nawet i prawie nic. Że nie jest to właściwość, któraby mogła wpłynąć na dokładność, wierność zeznania, zbytecznaby było rzeczą rozwodzić się.

Tuż w pobliżu tej właściwości kobiety — świadka pomieścić należy skłonność do fantazjowania. Wypływa ona między innymi z „mówności“, jaką się odznacza przeważna ilość świadków - kobiet. Trzeba bowiem przyznać, że na niechęć mówienia świadków - kobiet narzekać naogół nie można. Byłoby to też bardzo dla badających cenne, gdyby nie ujemne cechy tej właściwości. Gdy bowiem zeznająca kobieta popuści wodze zeznawania, gdy poniesie ją temperament mówienia, wówczas gotowa wyczarować ze swej fantazji rzeczy niebywałe, w najgłębszym przekonaniu, że wszystko co mówi, ani o włos nie odbiega od rzeczywistości. Do tego zaś dodać jeszcze należy, że wskutek skłonności do fantazjowania świadek - kobieta, w większym stopniu niż mężczyzna, pohopna jest do tego, by swoje osobiste wrażenie, przekonanie, zdanie o danym fakcie brać za objaw, który rzeczywiście *widziała, słyszała*.

Do rzędu niebezpiecznych właściwości, jakimi odznaczają się zeznania kobiet, zaliczyć dalej należy mniejszą dozę obiektywizmu, niż to ma miejsce w zeznaniach mężczyzny. Nie mam tu na myśli stronniczości, tendencyjności zeznania, których już do omyłek zaliczyć nie można, — a pewne spaczenie istotnego stanu rzeczy, nie kierowane złą wolą, a wynikające z powodowania się przy zeznawaniu w dużej mierze uczuciem. Częściej bowiem, niżby to jakieś określone względy mogły do pewnego stopnia usprawiedliwiać, kobieta nie może się ustrzec, aby przy zeznawaniu nie kierować się sympatją czy antypatją do osób, o których opowiada. I to nie dlatego, aby miała w odniesieniu do danych osób powód do urazy, czy żywienia szczególnej sympatii. Bynajmniej. Ot pro prostu jedna osoba, o której zeznaje, wydaje jej się sympatyczną, do innej zaś czuje jakąś niechęć. Ale dlatego, z jakich powodów — Bóg to jeden raczy wiedzieć.

Kobieta niewątpliwie prześciga mężczyznę w zdolności spostrzegania szczegółów. Ponieważ zaś szczegóły mają nieraz dla dochodzenia bardzo istotne znaczenie, przeto właściwość ta ma tę cechę ujemną, że świadek - kobieta, będąc silnie nastawioną na spostrzeganie szczegółów, mniej jest zdolna do ogarniania, spostrzegania całości wydarzenia. Ujemne skutki

tego ujawniają się szczególnie wówczas, gdy chodzi o wydobycie ze świadka - kobiety sądu, opinii o wydarzeniu: w tych razach świadek - kobieta, jeśli nie ma w umyśle całości obrazu, potrafi na podstawie kilku szczegółów wyrazić o całości zdanie, którego uwzględnienie mogłoby poprowadzić dochodzenie w kierunku. tyleż niezwykłym co i dalekim od rzeczywistości.

Znacznie mniej skomplikowane jest zagadnienie omyłek w zeznaniach, wypływających z właściwości wieku. Nie znaczy to, aby omyłki powstające z tego powodu były mniej ważne i mniej liczne, aniżeli omyłki popełniane przez świadków - kobiety. Mniejsza jest tylko różnorodność rodzajów tych omyłek, jakie mają zwyczaj popełniać w swych zeznaniach dzieci i starszuchowie.

Dziecko z natury rzeczy posiada mały zasób wiadomości życiowych, co sprawia, że cały szereg faktów może sobie mylnie wytłumaczyć. Klasycznym jest pod tym względem opis stosunku płciowego, podpatrzonego przez dziecko, które, nieświadome istoty rzeczy, przedstawiło jako usiłowanie zamordowania kobiety przez mężczyznę.

Żywa fantazja dzieci, pobudzana bajkami, opowiadaniem fantastycznymi i własnymi snami, sprawia, że nieraz skłonne są dzieci uważać za rzeczywistość to, co sobie wymyśliły, albo co im się poprostu przyśniło. Naogół dziecko nie czyni różnicy między tem, o czym słyszało od osób trzecich, a tem co samo spostrzegło: w rezultacie o rzeczach słyszanych zeznaje często w taki sposób, jakby je na własne oczy widziało. Szczególnie zaś pewnie zeznają o wydarzeniach i opiniach, usłyszanych od starszych wogóle, a w szczególności od osób, których powagę najbardziej uznają, a więc rodziców, nauczycieli, księży i t. p.

Wreszcie zeznania dziecka stają się najbardziej niebezpieczne z tą chwilą, gdy dziecko wbija się w ambicję, że oto dzięki składanym zeznaniom stało się ważną osobą, na którą, z niezwykłym zainteresowaniem patrzą starsi, nawet sam pan urzędnik: „wtedy już gotowe pleść niestworzone rzeczy, aby jak najwięcej sobą zainteresować.

Przypadków mylnych a nawet fałszywych oskarżeń przez dzieci szczególnie dużo można spotkać w sprawach seksualnych. Fournier wspomina o dziewczynce, która dostawszy skutek samogwałtu zapalenia zewnętrznych części płciowych, oskarżyła zupełnie niewinnego człowieka, aby tylko oszczędzić siebie i przyjaciółkę, z którą wspólnie samogwałt uprawiała. W innym znów wypadku 12-letnia dziewczynka, zarażona rzerzączką, oskarżyła niewinnego człowieka o kilkakrotne zgwałcenie, podając najbardziej drastyczne szczegóły. Badanie nie wykazało ani defloracji u dziewczynki, ani rzeżączki u oskarżonego. Dziewczynka przyznała się następnie, że bawiąc się z chłopcami, pozwalała im na różne manipulacje sek-

sualne (według dr. Gelmy). Świecka, ale bardzo pobożna nauczycielka w małej francuskiej gminie wiejskiej oskarżyła księdza o manipulacje erotyczne u dziewczynek ze szkoły. Dziewczynki energicznie oskarżały księdza. Tymczasem śledztwo wykazało, że właściwym winowajcą był młody chłopak ze wsi; oskarżenie zaś księdza wywołane zostało postępowaniem nauczycielki, która, ubrzdawszy sobie, w najlepszej zresztą wierze, że winowajcą jest ksiądz, tak zadawała dziewczynom pytania, poddając im myśl o księdzu jako o winowajcy, aż wreszcie wmówiła to dzieciakom (według dr. Trannoy'a). Po gwałtownej sprzeczce z żoną, mąż opuszcza dom, zabrawszy ze sobą pięcioro dzieci w wieku lat 4, 8, 9, 11, 13. Podejrzewając żonę o niewierność, a chcąc uzyskać na to dowody dla otrzymania rozwodu, wypytywał w tym kierunku dzieci, uciekając się aż do gróźb a nawet bicia. Pod wpływem tego nacisku oraz sugestywnego wmawiania, dzieci zaczęły opowiadać o orgjach, które ich matka miała urządzać z mężczyznami przy współudziale dzieci. Dziewczynki poszły tu nawet tak daleko, że opowiadały o narzędziach, którymi miano im przy tych orgjach rozszerzać narządy płciowe. W trakcie sprawy, która się odbyła na skutek skargi ojca, wszystko to okazało się nieprawdą: dzieci opowiadały zupełnie wymyślone historie, w które same uwierzyły pod wpływem sugestionującego nacisku i badania przez ojca (dr. Siemens).

Przechodząc od młodości do drugiego krańca życia, jakim jest starość, stwierdzić należy, że zeznania starców czy starszek zawierają wiele niedokładności, wskutek stopniowego zaniku fizycznego i psychicznego. Dr. Casin przychodził co pewien czas ze swym asystentem do przytułku dla starców na kwadrans rozmowy. Za każdą następną bytnością badał pensjonarzy co do szczegółów swej bytności poprzedniej. Okazało się, że zeznania starców bywają wadliwe wskutek: 1) upośledzenia organów zmysłów, (wzrok, słuch), 2) upośledzenia pamięci, 3) wzmożonej skłonności do ulegania sugestji, 4) starczego otępienia wogóle.

Powyższe omówienie właściwości specjalnie zeznań kobiet, dzieci i starców miało na celu wykazanie ujemnych stron, jakimi odznaczają się zeznania tych osób. Nie znaczy to, aby ujęcie przedmiotu pod tym kątem było równoznaczne z twierdzeniem, jakoby zeznania te były zupełnie pozbawione wartości. Obok bowiem cech ujemnych mają zeznania kobiet, dzieci i starców wiele cech dodatnich, że wymienię dla przykładu większy dar obserwacji, spostrzegania przez kobiety niż przez mężczyzn; większą naogół prawdę, szczerość, bezpośredniość, jakimi odznaczają się dzieci; większe doświadczenie, większą mądrość życiową, mniejszą zapalczywość, większe równowagę, jakie są nabytkiem wieku starczego.

SPRAWY, KTÓRE NAS OBCHODZĄ

DWA NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI W STRAŻY GRANICZNEJ.

W ciągu jednego tygodnia zaszły w Straży Granicznej dwa nieszczęśliwe wypadki.

Dnia 8 marca toczyła się rozprawa w Sądzie w Kościerzynie przeciwko strażnikowi Dębowskiemu Zygmuntowi z Komisarjatu Skarszewy na Pomorzu o obrazę posterunkowego Policji Państwowej. Str. Dębowski ukarany grzywną 20 złotych wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie na sali sądowej.

Dnia 11 marca targnął się na życie nadkomisarza Kwiatkowskiego Stefana, kwatremistrza Śląskiego I. O. i aspiranta Mańkowskiego Adjutanta I. O. b. starszy przodownik Straży Granicznej Tadeusz Ryś.

Rannych oficerów przewieziono do szpitala w Katowicach.

St. przod. Rysia zatrzymała Policja do dyspozycji władz sądowych.

Szczegóły tragicznego zajścia podamy w następnym numerze.

Zaznaczyć jednak należy, że b. st. przod. Ryś stawał niedawno przed komisją lekarską i został uznany za niezdolnego do służby ze względu na chorobę nerwową.

Okoliczność ta rzuca odpowiednie światło na całość sprawy.

WYROK NA BANDYTĘ.

Bandyta Frankowski, morderca ś. p. st. str. Gisia, skazany został wyrokiem sądu doraźnego w Poznaniu na karę śmierci przez powieszenie.

Wobec nieskorzystania przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z prawa łaski — wyrok został wykonany.

PIERWSZY WYPADEK WYPŁATY POŚMIERTNEGO.

W dniu 14 marca b. r. Zarząd Kasy Pośmiertnej szeregowych dokonał pierwszej wypłaty pośmiertnego, w związku z tragicznym zgonem ś. p. str. Zygmunta Dębowskiego.

Pośmiertne wypłacone osobie wskazanej w deklaracji zmarłego wyniosło 1877 zł.

KOMUNIKAT W. P.

W miesiącu styczniu 1932 r. wpłynęło na udziały zł. 5565,—.

Ogółem od początku istnienia K. W. P. zł. 767.919,—.

Udzielono pożyczek w m-cu sprawozdawczym 105 — na sumę zł. 76.966,—.

Odsetki brutto zł. 6.000,17.

Przybyło w ciągu stycznia 9 nowych członków. Zarząd.

KOMUNIKAT ZARZĄDU STOWARZYSZENIA „SAMOPOMOC STRAŻY GRANICZNEJ.

Stosownie do postanowienia § 13 Statutu, Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej” zwołuje niniejszym zwyczajne Walne Zgromadzenie Delegatów na dzień 10 kwietnia 1932 r. o godz. 10-ej rano w lokalu Komendy Straży Granicznej w Warszawie, ul. Leszno Nr. 5. Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia Delegatów:

1) Zagajenie zebrania przez Prezesa „Samopomocy”.

2) Wybór przewodniczącego i prezydium.

3) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.

4) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

4) Absolutorium dla Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

6) Program działalności Stowarzyszenia na rok 1932, regulamin świadczeń i preliminarz budżetowy na rok 1932.

7) Połączenie Kasy Pośmiertnej oficerów z Kasą Pośmiertną szer., wysokość pogłównego.

8) Wolne wnioski.

Warszawa, dnia 14 lutego 1932 r.

Zarząd

Stowarzyszenia „Samopomoc
Straży Granicznej

KOMUNIKAT Nr. 10. ZARZĄDU STOWARZYSZENIA „SAMOPOMOC STRAŻY GRANICZNEJ”

w sprawie potrącania pogłównego na Kasę Pośmiertną szeregowych Straży Granicznej.

Niektóre jednostki mimo nieotrzymania od Zarządu zawiadomienia (przewidzianego regulaminem i komunikatem Nr. 6 z dnia 15 lutego 1932 r. (o potrąceniu pogłównego — pogłowne to przy wypłacie uposażenia na miesiąc marzec 1932 r. potrącały.

W związku z powyższym Zarząd prosi by w przyszłości wszystkie jednostki potrącały pogłowne tylko w wypadku otrzymania od Zarządu specjalnego pisma.

Pogłowne wpłacone przez poszczególne jednostki w dniu 1 marca b. r. zaliczone im będzie na poczet pogłównego za najbliższy wypadek śmierci. Zarząd.

KOMUNIKAT STOW. SAMOPOMOC STRAŻY GRANICZNEJ.

Zarząd Stowarzyszenia Samopomoc Str. Gr. podaje do wiadomości ogółu członków, że do dnia 10 marca b. r. przystą-

piło do Kasy Pośmiertnej szeregowych Str. Gr. 3.754 członków.

Przy tej sposobności Zarząd Samopomocy podkreśla, że potrzeba zabezpieczenia losu osób najbliższych znalazła największe zrozumienie u szeregowych Wielkopolskiego i Małopolskiego Insp. Okr., w których wszyscy szeregowi solidarnie przystąpili do Kasy Pośmiertnej.

KOMUNIKAT ZARZĄDU STOW. SAMOPOMOC STRAŻY GR.

Zarząd stwierdził, że znaczna ilość członków, którzy otrzymali zapomogi na leczenie własne względnie członków rodzin nie dostarczyła dotychczas pokwitowań odbioru oraz zaświadczeń odbycia kuracji mimo wezwania Zarządu wymaganego § 8 Regul. świadczeń (Nr. 22/31 „Czat”), względnie dostarczyła tylko pokwitowanie odbioru zapomogi, bez zaświadczenia odbycia kuracji.

Podobne postępowanie utrudnia Zarządowi w wysokim stopniu pracę ponadto świadczy o niesumienności członków, którzy nie dopełniają swych obowiązków względem Stowarzyszenia.

W związku z powyższym Zarząd prosi poraz ostatni wszystkich zainteresowanych członków, by najpóźniej do dnia 5 kwietnia 1932 r. nadesłali dowody. — Równocześnie Zarząd zaznacza, że w stosunku do członków, którzy tego w oznaczonym terminie nie uczynią, Zarząd zmuszony będzie wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencje.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH.

Strażnik Wosik Kazimierz, Plac. Str. Gr. „Olszanka”, Komisarjatu Leman, I. G. Łomża, Mazowiecki I. O., pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Wielkopolskiego lub Pomorskiego I. O., miejscowość obojętna.

Powód sprawy osobiste.

Bliższe szczegóły listownie.

Adres: Str. Wosik Kazimierz, poczta Kolno, skrytka poczt. Nr. 22, woj. Białostockie.

Str. Staniak Stanisław z Śląskiego Insp. Okręg. pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Pomorskiego Insp. Okręgowego, najchętniej I. G. Gdynia.

Adres: Str. Staniak Stanisław, Cieszyn, ulica Śróderska Nr. 1, Śląsk Cieszyński.

Strażnik Pyrtek Teodor, plac. Charzykowo, Komis. i Insp. Gran. Chojnice, I. O. Pomorze—pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą ze Śląskiego I. O. Bliższe szczegóły w drodze korespondencji.

Adres: Pyrtek Teodor, Charzykowo, pow. Chojnice, Pomorze.

O NASZĄ KASĘ POŚMIERTNĄ

Zamieszczony w niniejszym numerze komunikat Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej” najwymowniej świadczy, że instytucja w rodzaju nowozałożonej Kasy Pośmiertnej była nie tylko potrzebna, ale wprost niezbędną. W ciągu krótkiego czasu do Kasy Pośmiertnej szeregowych Str. Gr. przystąpiło 4/5 ogółu szeregowych Str. Gr.

Nic dziwnego przeto, że w sprawie powyższej zabierają głos coraz częściej zarówno oficerowie, jak i szeregowi. W szczególności aktualną jest obecnie sprawa połączenia Kasy Pośmiertnej oficerów Str. Gr. z taką Kasą szeregowych. Sprawa ta rozstrzygnięta będzie na Walnem Zgromadzeniu Stow. Samopomoc w dniu 10 kwietnia b. r. Powstrzymując się od narzucania swoich poglądów ogółowi zainteresowanych uważamy za swój obowiązek ogłoszenie nadesłanych nam uwag w sprawie Kasy Pośmiertnej, niezależnie od programów wysuwanych przez poszczególne korespondentów.

Ostatnio otrzymaliśmy dwie korespondencje w sprawie wysokości pogłównego, które poddajemy pod rozważenie delegatów na Walne Zgromadzenie Samopomocy.

P. strażnik Paweł Buško z kom. Wolsztyn pisze, co następuje:

„W związku z założeniem Kasy Pośmiertnej chciałbym poruszyć następujące punkty:

- 1) sprawę wysokości składek,
- 2) sprawę członkostwa,
- 3) sprawę zlania Kasy Pośmiertnej oficerów z Kasą Pośmiertną szeregowych Str. Gr.

Projektowane składki dotychczasowym projektem w wysokości 50 groszy od poszczególnego wypadku śmierci zdają mi się za małe już choćby ze względu na to, że szerzej ujęta sprawa Kasy Pośmiertnej musi nabrać charakteru pewnego rodzaju ubezpieczenia. Licząc ilość członków na 5000 szeregowych à 50 groszy w razie śmierci daje spadkobiercom wskazanym w deklaracji 2500 złotych, co stanowi poważną zapomogę, jednak nie rozwiązuje sprawy dalszego bytu członków rodziny, zwłaszcza kształcących się dzieci, ponieważ mimo otrzymanej renty ze Skarbu Państwa stosunkowo małej, kwota ta jest zbyt małą, by mogła poważnie zaważyć na dalszej egzystencji najbliższych. Niezaprzeczenie kwota 2500 złotych jest na dzisiejsze warunki kwotą dużą i stanowić może bardzo wielką pomoc dla rodziny, jednak nie zapewni jej utrzymania na dłuższy czas i zgóry przeznaczona być musi na skonsumowanie, a co za tem idzie po skonsumowaniu rodzina skazana jest wyłącznie na rentę, której wysokość

w najlepszym razie ratować może przed głodem, w żadnym zaś razie nie zezwoli na zaspokojenie innych potrzeb, a zwłaszcza czerpanie z tego źródła środków na dalsze wychowanie i kształcenie dzieci.

Dlatego też stawiam wniosek, by wysokość pogłównego podnieść do 2 złotych od każdego wypadku śmierci. Uzyskana w ten sposób kwota (około 10.000 zł.) wraz z uzyskaną rentą pozwoli rodzinie urządzić się należycie i czerpać środki (procenty i t. p.) nie naruszając kapitału. Zdawałoby się, że kwota 2 zł. od każdego wypadku jest dużą, jednak gdy obliczymy korzyści, jakie z tytułu tego otrzymujemy, ciężar ten jest znikomym. I tak według statystyki w najgorszym razie w Straży Granicznej umrze rocznie około 30 szeregowych — a więc według przeliczeń projektowanej wysokości składki 2 zł. każdy członek rocznie musiałby zapłacić około 60 zł. Gdyby nawet płacił składki te 30 lat, wpłaciłby kwotę 1.800 złotych. Jeżeli zaś liczyć będziemy z procentem, jaki narósłby w tym czasie, wysokość kwoty nie przekroczy nigdy 6000 złotych, a więc korzyść osiągnięta w takim stopniu, w jakim żadne towarzystwo ubezpieczeniowe dać nie może. Zważywszy nadto, że sposób ściągania pogłównego jest bardzo dogodny, bo od wypadku do wypadku, wpłacona składka stanowić nie będzie zbyt dużego ciężaru.

Omawiając wysokość składek, należałoby zgóry unormować w sposób wiążący sprawę członkostwa. Sama myśl założenia kasy pośmiertnej, przyjęta przez granicę z entuzjazmem, świadczy o jej potrzebie i że wszyscy bezwzględnie doskonale rozumieją cel i korzyści, jakie ona daje. Dlatego nieodzowną koniecznością będzie zapewnienie jej stałego dopływu członków, tak by żywotność kasy była ciągła i by ciężary, jakie ponoszą członkowie obecnie deklarujący swoje przystąpienie, obarczały również członków, którzy w czasie późniejszym zgłoszą swe przystąpienie. Przyjąć musimy, że wszyscy strażnicy graniczni, bez względu na stopień przystępują do kasy i w równym stopniu ponoszą ciężary — co ze zrozumianej solidarności jest nieodzownem — pozostaje zatem tylko uregulowanie stosunku do kasy nowoprzyjętych do służby w Straży Granicznej.

Sądzę, że tę sprawę możnaby ująć w statucie taką uchwałą, że wszyscy przyjęci do służby w Straży Granicznej i ustaleny w służbie są członkami Kasy Pośmiertnej. Uchwała taka obowiązywałaby wszystkich i zapewniłaby działalność stałą kasy, wykluczając dorywczość akcji.

Pozostaje ponadto sprawa nieujęta w ogłoszonym projekcie, a mianowicie sprawa członkostwa oficerów.

Nieujęcie jej w projekcie tłumaczy tylko nieporozumieniem lub faktem, że wcześniej założyli swą kasę.

Przy utworzeniu Kasy Pośmiertnej należałoby sprawę tę uregulować w ten sposób, by jak to ma miejsce w stowarzyszeniach „Samopomoc” i „Kasa Wzajemnej Pomocy” nie było różnic, tembardziej, że tutaj rozchodzi się o różne świadczenia na rzecz kasy, jak również jednakowe korzyści z tytułu członkostwa. W ten sposób kasa pośmiertna uzyska więcej członków do świadczeń na rzecz kasy, oficerowie zaś uzyskają dogodniejsze warunki spłaty składek. Przyjmując, że śmiertelność wśród oficerów choćby już ze względu na lepsze warunki życiowe jest stosunkowo znacznie mniejsza niż wśród szeregowych Straży Granicznej i że świadczenia z kasy te same co i szeregowych przez przystąpienie do Kasy Pośmiertnej oficerów, zyskają tak pierwi jak i drudzy”.

Wprost przeciwnie zdanie wypowiada p. st. str. Budnik Jan z plac. Szczepkowo-Borowe:

„Zabierając głos w dyskusji nad artykułem ogłoszonym w numerze 3/4 Czat — pisze st. strażnik Budnik — p. t. Kasa Pośmiertna Str. Gr. nasuwa mi się myśl, że projektowane przez p. st. przod. J. Śrona pogłównie w wysokości 1 zł. jest za wysokie i stanowczo protestuję przeciwko temu projektowi. Pogłowne w wysokości 1 zł. musiałoby się w przyszłości odbić niekorzystnie na rozwoju Kasy Pośmiertnej i zmusiłoby niejednego członka do wystąpienia z Kasy Pośmiertnej po wieloletnim opłaceniu pogłównego.

Weźmy do ręki ołówek. Biorąc za podstawę 5.000 członków K. P. zrobmy małe obliczenie. Członek wstępujący do szeregów Str. Gr. po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej ma lat 24. W Str. Gr. służy on 25 lat. Po tym czasie zostaje przeniesiony na emeryturę, względnie do innego działu służby państwowej. Przeciętny wiek życia członka K. P. okreśmy na lat 60. Mamy więc trzy wartości do obliczenia. Po latach 25-ciu z nas, którzy obecnie służą w Str. Gr. nie będzie już nikogo w służbie czynnej na granicy. Zostaliśmy zastąpieni przez młodszych, korpus Str. Gr. uległ zupełnemu odmłodzeniu, przez co liczba członków powiększyła się. Mamy zatem 2×5.000 , co się równa 10.000 mniej 1.375 członków zmarłych, zgodnie ze statystyką ogłoszoną w Czatach Nr. 30/31 (25 wypadków śmierci rocznie). Po 25-letnim okresie pozostaje przy życiu

3.625 starych członków, którzy według mego obliczenia wymrą po 11-tu latach, co równałoby się $3.625 : 11 = 304$ wypadków śmierci rocznie, czyli miesięcznie 26 wypadków. Pogłowne po 1 zł. od wypadku wynosiłoby 26 zł. miesięcznie. Nie ma co! Suma odstrasza. Ponieważ suma taka stanowiłaby poważną pozycję w budżecie każdego członka, zwłaszcza zaś emeryta, przeto rozłożmy sobie przeciętną na okres 36-letni, czyli $5.000 : 36 = 138$ wypadków śmierci rocznie, miesięcznie więc płacić musimy pogłowne za $11\frac{1}{2}$ wypadków, licząc zaś po 50 gr. od wypadku — 5 zł. 35 gr. miesięcznie.

Ile będzie wynosiło pogłowne dla osoby uprawnionej?

Jak zaznaczyłem już wyżej korpus nasz po 25 latach uległ zupełnemu odnowieniu. Po tym czasie zostało nas przy życiu $3.625 + 5.000$ nowych członków, czyli 8.625 członków, biorąc zaś pod uwagę, że przeciętny każdy członek żyje 60 lat, przeto mamy jeszcze 11-cie lat, przez który to czas przybywa nam jeszcze 2.200 członków z pośród nowej generacji Str. Gr., wśród której również będą wypadki śmierci, których nie wziąłem pod uwagę ze względu na połączenie Kasy Pośmiertnej oficerów z Kasą Pośmiertną szeregowych. Jako najwyższą zatem ilość członków w K. P. przyjmuję 10.825 członków, wobec czego pogłowne wyniosłoby w przyszłości 5.412,50 zł. (licząc po 50 gr. od wypadku śmierci). Obliczenie powyższe mówi samo za siebie: Niema potrzeby podwyższania pogłównego”.

Zamieszczając powyższe głosy musimy wyjaśnić wątpliwość wyrażoną przez st. str. Budnika.

Ściąganie pogłównego odbywać się będzie raz w miesiącu niezależnie od ilości wypadków śmierci w ciągu danego miesiąca. Innymi słowy utrata praw członkowskich następuje dopiero w razie nieuiszczenia mimo wezwania pogłównego w ciągu 3 następujących po sobie miesięcy, a nie w wypadku nieuiszczenia pogłównego za 3 ostatnie wypadki śmierci.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim przyjaciółom, przełożonym i współtowarzyszom broni ś. p. tragicznie zmarłego Zygmunta Dębowskiego z Pomorskiego Inspektoratu Okręg. Str. Gr., którzy z serdeczną gotowością pośpieszyli nam z pomocą przy oddaniu Mu ostatniej posługi — składamy z głębi serca płynące Bóg Zapłać

RODZINA.

Prawdziwy przyjaciel „CZAT” nietylko je prenumeruje, ale poleca także wszystkim Kolegom.

PRZED WALNEM ZGROMADZENIEM STOW. „SAMOPOMOC STRAŻY GRANICZNEJ”

Wkrótce już, bo dnia 10 kwietnia b. r., zjadą się do Warszawy delegaci poszczególnych jednostek Straży Granicznej na Walne Zgromadzenie Stow. Samopomoc Straży Granicznej, by zdecydować o dalszym programie pracy Samopomocy. Wczesne wyznaczenie terminu Walnego Zgromadzenia podyktowane jest potrzebą rozstrzygnięcia spraw zasadniczych, które nasunęły się w czasie pracy obecnego Zarządu. Pożądanem jest zatem, by delegaci z granicy przed wyjazdem do Warszawy rozważyli te sprawy wraz z kolegami, by przywieźć z sobą gotowe wnioski.

Sprawy, które mamy na myśli, objęte są punktem 6 i 7 porządku dziennego. Chodzi mianowicie o program działalności stowarzyszenia na r. 1932 i połączenie kasy pośmiertnej oficerów z taką kasą szeregowych.

Obecna działalność Samopomocy to wyłącznie udzielanie członkom zapomóg w wypadkach choroby. Zapomóg tych udzielono sporo, jak o tem wiedzą z komunikatów stowarzyszenia wszyscy członkowie. Nie ulega wątpliwości, że niejedno życie i zdrowie ludzkie przez zapomogę z Samopomocy zostało uratowane. Niemniej jednak akcja udzielania zapomóg ma wielu przeciwników, tak, jak z drugiej strony z chwilą jej rozpoczęcia Samopomoc zyskała dużo nowych członków.

Dajmy głos przeciwnikom akcji zapomogowej. Nie można im odmówić w wielu wypadkach słuszności. Słyszemy głosy, że już samo przyznawanie zapomóg wogóle, nie mówiąc o konkretnych wypadkach, mieści w sobie pewne pierwiastki niemoralne. Przez zapomogi przyzwyczajają się ludzie do liczenia na pomoc obcą, podczas gdy człowiek powinien zawsze liczyć tylko na siebie. Zapomogi dają pole do nadużyć, ponieważ organ przyznający zapomogi nigdy nie będzie w możności odróżnić petenta naprawdę potrzebującego pomocy, od zgłaszającego się o zapomogę tylko dlatego, że gdzieś, w jakiś sposób można zdobyć pieniądze. W wielu wypadkach zapomoga idzie na cele zupełnie inne, niż te, które były wymienione w podaniu.

Wszystko to prawda. Doświadczenie ostatniego roku wykazało, że w poszczególnych wypadkach rzeczywiście zachodziły nadużycia i nieprawidłowości, którym zarząd przy najlepszych chęciach nie mógł zapobiec. Z komunikatów wynika, że po zapomogi zgłaszały się często wprost całe jednostki organizacyjne, tak, jakby panowała w ich siedzibie jakaś groźna epidemia. Inne natomiast jednostki z zapomóg bardzo

niewiele korzystały, mimo, że najwięcej dostarczyły członków do Samopomocy. Szereg członków, którzy wzięli zapomogi na wyjazd do miejscowości klimatycznej lub dokonanie jakiegoś specjalnego zabiegu lekarskiego zużyło otrzymane pieniądze na cele inne i obecnie mimo wezwań zarządu nie mogą się wykazać potrzebnymi dowodami. Jeden z rozgoryczonych czytelników, któremu zarząd odmówił zapomogi na leczenie żony, chorej na rozstrój nerwowy w wysokim stopniu, pisze do nas list z zarzutami przeciw zarządowi stowarzyszenia, skarżąc się, że zapomogę otrzymali członkowie mniej potrzebujący, podczas gdy jemu odmówiono, „ponieważ nie miał protekcji”.

Zwolennicy zapomóg przyznają, że wszystko to mogło się zdarzyć, że jednak nie zmniejsza to potrzeby utrzymania nadal wzajemnego pomagania sobie w potrzebie, do tego bowiem celu przeznaczone jest nasze stowarzyszenie. Owszem, twierdzą, możnaby przestać wypłacać zapomogi, jednak dopiero wtedy, gdy znajdzie się lepszą formę samopomocy. Co do nadużyć to rzeczą nas samych jest uczynić wszystko, by wyłączyć ich możliwość. Da się to skutecznie przez utworzenie w każdym komisarjacie, lub inspektoracie granicznym komisji opiniujących, złożonych z członków stowarzyszenia, które niezależnie od władz służbowych opinowałyby każde podanie o zapomogę. Opinie te wydane przez członków stowarzyszenia najbliższych kolegów petenta, dokładnie znających jego stosunki osobiste, rodzinne i materialne, dałyby rządowi większą niż dotąd możliwość sprawiedliwego rozdziału zapomóg, tem samem zaś przyczyniłyby się do zmniejszenia nadużyć do minimum.

Uwagi niniejsze nie mają na celu propagowania takiej, czy innej formy dalszej pracy Samopomocy. Jak to już zaznaczyliśmy poprzednio w artykule niniejszym chcemy nasunąć delegatom pewne myśli, pozostawiając im samym i ich mocodawcom wysnucie konkretnych wniosków. Przypuśćmy zatem, że Walne Zgromadzenie uchwaliłoby likwidację akcji zapomogowej. Jakaż byłaby dalsza działalność Samopomocy? Wciąż jeszcze słyszemy głosy o budowaniu własnych domów na sanatorja lub miejsca wypoczynkowe. Niektórzy proponują zakup gotowych obiektów. Inni wreszcie radzą zbieranie składek i kapitalizowanie ich do czasów lepszej konjunktury, by wówczas dopiero zdecydować o sposobie ich zużycia.

Zanim wypowiemy się za tym czy innym projektem cofnijmy się myślą o niecały rok wstecz. Sprawa zakupienia dwóch gotowych obiektów była już prawie

że zdecydowana. Na szczęście transakcja nie doszła do skutku, dzisiaj bowiem stowarzyszenie nasze nie byłoby w możności wywiązania się z wziętych na siebie zobowiązań, nie mówiąc już o tem, że nabyte objekty zupełnie nie byłyby wykorzystane, administracja zaś i konserwacja inwentarza wymagałyby poważnych i ciągłych wkładów.

O budowaniu więc, czy kupnie gotowych budynków nie może być obecnie mowy.

Projekt drugi również nasuwa poważne zastrzeżenia. Jakżeż bowiem wymagać od kogoś, by opodatkowywał się na nieokreślone cele i jaką dać mu gwarancję, że złożone przez niego pieniądze zużyte będą

w sposób właściwy, na który on się będzie mógł zgodzić.

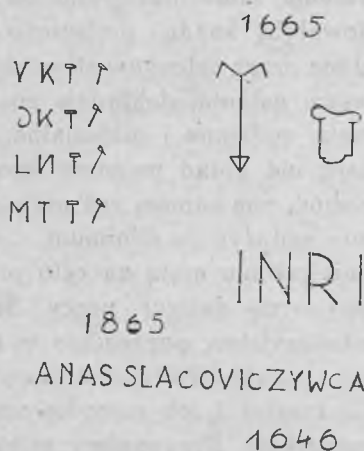
Pozostawałaby zatem doraźna akcja samopomocowa i rozchodzić się może tylko o jej przyszłą formę. W tym względzie delegaci na Walne Zgromadzenie powinni przedewszystkiem przygotować konkretne wnioski.

Niemniej ważną jest sprawa połączenia obu kas pośmiertnych — oficerskiej i szeregowych. Pod tym względem jednak niema żadnych wątpliwości i chodzi tylko o odpowiedź na zasadnicze pytanie: połączyć, czy nie połączyć. Tę odpowiedź usłyszymy na Walnem Zebraniu.

Skarby na Babiej Górze

Dzikie i romantyczne zakątki — wąwozy, najeżone skałami, przykuwały zawsze uwagę poszukiwaczy skarbów.

Chróściński w „Opisie Ciekawym gór Tatrów” (wydał Eljasz - Radzikowski, Pamiętnik Tow. Tatr. 1905; t. XXV), mówi nam, w jaki sposób można odszukać w grotach Babiej Góry ukryte skarby. A więc jakieś wykute w skałach znaki prowadzą do kryjówki, w której znajdują się przeróżne drogocenne przedmioty i moc złota. Oczywiście, że znaki te — wyrąbane na drzewach lub na skałach obecnie nie istnieją, jednak część ich, bardziej ukryta przed warunkami atmosferycznymi, zachowała się (patrz rysunek).



Skarby te, rzekomo ukryte przez zbójników i przez nich „zakłète” po grotach i innych załomach skalnych, nie ujrzą zapewne już światła dziennego, gdyż gorliwi poszukiwacze, szperając po dziurach i rozpadlinach, po grotach i jaskiniach — spowodowali ich pozapadanie — pozostały jeno nieliczne znaki, czyli spiski poszukiwaczy i legendy, o których poniżej mówimy.

Jeden z przepisów dla poszukiwacza skarbów brzmi: jeżeli kto chce odnaleźć skarby ukryte na Babiej Górze, musi zaczerpnąć wody święconej w ko-

ściele w Zubrzycy, trzymając ją pod językiem i dopiero na miejscu ukrytych skarbów należy ją wypluć. Wtedy ziemia odkrywa swą tajemnicę.

—o—

Na jednej z hal babiogórskich dwóch chłopów kosiło trawę. Jeden z nich natrafił kosą na wielką płytę kamienną zaopatrzoną w zamki, klamkę i kółka — podnieśli ową płytę i jeden z nich wszedł do wnętrza. Na samym progu znalazł klucz wielkich rozmiarów. Zobaczywszy zaś wielką ilość skarbów i drogocennych przedmiotów, postanowił wrócić do domu: wziąć wóz z koniem, tymczasem po wyjściu z jaskini drzwi zatrzasnęły się i już nigdy nie otworzyły. (Jak opowiadali mi starsi górale klucz niezwykłych rozmiarów znajdował się we wsi Podnilu, lecz zaledwie parę lat temu zaginął. Następnie twierdzą oni stanowczo, że pod Sylcem w pobliżu Babiej Góry znajdują się dotychczas jakieś płyty ociosane i zaopatrzone w żelazne kółka).

—o—

Pewnego razu poszli dwaj górale szukać skarbów na Babiej Górze. Weszli do grot. Jeden z nich został u wylotu, trzymając w ręku sznur, którego drugi koniec przywiązał sobie towarzysz — by nie zabłądzić w labiryncie korytarzy. Trzymając ciupagę w jednej ręce, a świecę w drugiej, posuwał się poszukiwacz głównym korytarzem, odłupując ze ścian kawałki złota i drogich kamieni. Tymczasem ze ścian i powały kapał na niego jakiś tajemniczy płyn, który, przechodząc przez odzienie wżerał się aż do kości. Poszukiwacz nie zważał na to i szedł dalej, aż dotarł do kładki, zawieszanej nad wielkim i mocno szumiącym potokiem — kładkę tę przeszedł i znalazł się w komorze ze skarbami. A gdy doszedł do drugiej kładki — sznur już mu nie pozwolił na jej przekroczenie, a obawiając się zabłądzenia — zawrócił.

SAMOCHODY PANCERNE NA USŁUGACH POLICJI, BANDYTÓW I PRZEMYTNIKÓW

Troska o życie i zdrowie organów bezpieczeństwa sprawia, że odnośne władze we wszystkich krajach starają się zaopatrzyć w samochody pancerne, niezbędne do rozpraszania w miastach większych zbiorowisk ludzkich.

Technika rozpraszania tłumów zdążyła do zaprzestania stosowania krwawych, bezwzględnych środków.

Dwa lata temu komenda policji w Berlinie zaopatrzoną została w pancerny automobil, będący zarazem sikawką o kilku wylotach, mogących jednocześnie tryskać wodą na odległość do 80 metrów.

Pierwszy taki „mokry” występ samochodu miał miejsce w Berlinie w r. 1930, przy zaburzeniach, wywołanych przez hitlerowców. Załoga skropiła rzęście kilka tysięcy osób, biorących udział w nielegalnym zgromadzeniu na jednym z placów. Tysiące osób krztusząc się i prychnąc uciekało koziołkując się po mokrej powierzchni asfaltu. Rezultat był znakomity i bezkrwawy!

Pancerne samochody policyjne mają również zastosowanie przy używaniu gazów drażniących i łzawiących. Ponieważ przeciętny rzut gazowym granatem ręcznym wynosi 25 metrów, stosowanie tej broni jest znacznie utrudnione, bowiem dopuszczanie tłumy na taką odległość jest ryzykowne, zastosowano więc kilka zbiorników ze stężonym bromkiem csililu, lub bromo-aceto-fenolem.

Warszawska komenda policji posiada jedno auto pancerne, wykonane całkowicie w kraju. Samochód ten jednak nie zaopatrzony jest wewnątrz w nic po za ławkami dla policjantów i strzelnice. Moralne znaczenie tego samochodu jest ogromne.

Największe zastosowanie mają jednak policyjne samochody pancerne w Chicago, a to z tej prostej przyczyny, że tylko tam do wypadków pod Goch, miasteczkiem, leżącym na pograniczu Niemiec i Holandji, bandyci posługiwali się tym nowoczesnym środkiem komunikacyjnym.

Samochody bandyckie nie różnią się niczem zewnętrznie od innych luksusowych limuzyn.

W Europie dotychczas ani razu nie zastosowali bandyci samochodów pancernych, natomiast przemytnicy uzyskali pod tym względem palmę pierwszeństwa.

Najbardziej „zamerykanizowanym” w Europie staje się pogranicze niemiecko-belgijskie i niemieckoholenderskie.

Przemytnicy tamtejsi zakasują prawdopodobnie swoich kolegów z Chicago. Ostatnio w Düsseldorfie (Niemcy Zach., Nadrenja) niemiecka straż graniczna w Klewe skonfiskowała za jednym zamachem 3.000 centnarów cukru. Nieschwycenie tego przemy-

tu naraziłoby skarb niemiecki na 250,000 złotych strat. O ile przemytnictwo w Ameryce Półn. ma za przedmiot głównie spirytualje, przemytnicy z pogranicza belgijskiego, Niemcy szmuglują głównie cukier, na którym robią niezłe interesy. Dla transportowania cukru nie wystarczają oczywiście plecaki, ale transporty te odbywają się przy zastosowaniu innych sposobów, przede wszystkim aut. W Niemczech, fabrykanci cukru t. z. „wschodnio-pruskiego” wyprodukowanego w fabrykach na Pomorzu i w Prusach Wschodnich, chcąc taniej przewozić cukier, przewożą go drogą wodną, rzekami i kanałami do Bałtyku, a potem rzeką Renem. W ten sposób cukier ten jest przewożony przeważnie przez Holandję, skąd wraca do Niemiec. Ponieważ cukier ten jest wyrobem niemieckim, jako taki nie podlega ocleniu. Zorientowali się w tem przemytnicy, wwożąc do Niemiec cukier holenderski i belgijski i podając go za „wschodnio-pruski”.

Przemytnicy dorobili się na tym cukrze znacznych fortun, zanim władze celne niemieckie połapały się w ich pomysłach. Ponieważ przemytem trudziło się kilka organizacji, wytworzyła się między nimi rywalizacja, rozstrzygnięta, nie tak wprawdzie, jak w Ameryce, na karabiny maszynowe, ale w każdym razie rewolwery i pistolety automatyczne.

W pierwszych dniach marca r. b. na pograniczu holendersko-niemieckim w pobliżu wspomnianego Goch, doszło do większej strzelaniny.

Mianowicie dwaj niemieccy strażnicy graniczni, będący w obchodzie, zauważyli duży samochód osobowy, zdążający w kierunku granicy. Samochód nie zatrzymał się na żądanie, zwiększając nawet szybkość. Pasażerowie tajemniczego auta pierwsi poczęli strzelać i to celnie, gdyż obydwaj strażnicy zostali ciężko ranni, jak później stwierdzono, kulami rewolwerowymi. Znajdujący się w pobliżu posterunek graniczny począł wówczas strzelać do samochodu z karabinów. Nie dało to jednak rezultatu i samochód odjechał.

Z początku myślano, że kule chybiły, co było dziwnem, gdyż strzały oddane były z niewielkiej odległości. Rano następnego dnia zagadka została wyjaśniona, gdyż na szosie odnaleziono mauzerowskie pociski Mod. 98, ze spłaszczonymi wierzchołkami, co świadczyło, że odbiły się one od opancerzonych części przemytniczego samochodu.

Był to pierwszy wypadek zastosowania pancernych samochodów do przemytnictwa.

W Ameryce użycie pancernych aut było owocem przemytnictwa alkoholu, w Europie zaś poczęli stosować je przemytnicy cukru.

M. Godlewski

Z kraju i ze świata

MARZAŁEK PIŁSUDSKI W EGIPCIE.

Marszałek Piłsudski, który udał się w podróż przez Rumunję do Egiptu, dotarł szczęśliwie na miejsce przeznaczenia na polskim statku „Niemen”.

W drodze przez Rumunję odbył p. Marszałek konferencję z premierem rumuńskim profesorem Jorgą. — Poruszano temat paktu o nieagresji Rumunji z Sowietami oraz dotyczące zagadnień politycznych ostatnich czasów.

W porcie rumuńskim miał Marszałek Piłsudski wypadek. — Statek rumuński wiozący Marszałka zderzył się z innym statkiem, doznał uszkodzeń i zmuszony był zawrócić. — Marszałek wyszedł z katastrofy cało.

OBRADY SEJMU.

Sejm pracuje w ostatnich czasach bardzo intensywnie. — Uchwalono cały szereg ustaw, a między innymi nowelę do ustawy emerytalnej funkcjonariuszów państwowych i wojskowych zawodowych.

Obecnie toczą się obrady nad ustawami o charakterze socjalnym, oraz nad ustawą o nadaniu Prezydentowi Rzeczypospolitej pełnomocnictw wydawania dekretów, mających moc ustaw.

AKADEMICY AMERYKAŃSCY W OBRONIE POMORZA.

Akademickie Stowarzyszenie przyjaciół Ligi Narodów, w którego skład wchodzi studenci wszystkich uniwersytetów Ameryki na kongresie w m. Providance odrzuciło wszystkie rezolucje, proponujące rewizję dotychczasowego stanu posiadania t. zw. korytarza gdańskiego.

BUDOWA BAZYLIKI W GDYNI.

Z inicjatywy ks. proboszcza Turzyńskiego w Gdyni ukonstytuował się tam Komitet budowy bazyliki w Gdyni na Kamiennej Górze.

Komitet uzyskał już potrzebny na ten cel teren od Towarzystwa Kąpieli Morskich. — Ponadto odwołuje się Komitet do całego społeczeństwa z prośbą o poparcie jego zamierzeń.

O ile ofiarność społeczeństwa i miasta Gdyni dopisze, to budowa rozpocznie się jeszcze w bieżącym roku.

KRYNICA POSIADA ŹRÓDŁA Z GORĄCĄ WODĄ.

Przy ostatnich wierceniach w Krynicy natrafiono na źródła z gorącą wodą. Woda tryskała z ogromną siłą. — Wysokość strumienia wynosiła ponad 30 m.

RUDA ŻELAZNA NA POLESIU.

W okolicach Prypoci po stronie sowieckiej odkryto znaczne pokłady rudy żelaza. — Istnieje przypuszczenie że takie same pokłady znajdują się po polskiej stronie.

ODKRYCIE SZCZĄTKÓW OSADY NAWODNEJ NA KASZUBACH.

W leśnictwie Grabiny w powiecie kościerskim na Pomorzu natrafiono na jeziorze Łękorek na szczątki wielkiej osady nawodnej, która tam istniała przed wiekami.

Odkryciem zainteresowali się profesorowie uniwersytetu poznańskiego z prof. Józefem Kostrzewskim na czele.

Badania będą przeprowadzone latem.

STARANIA O WPROWADZENIE „CZASU LETNIEGO”.

Organizacje zawodowe m. Łodzi mają poczynić starania o przesunięcie czasu w porze letniej o godzinę naprzód.

Projektodawcy wychodzą z założenia, że ukończenie zajęć o godzinę wcześniej daje pracującym możliwość dłuższego przebywania na powietrzu i słońcu co w porze letniej ma wielkie znaczenie dla zdrowia.

Projekt powyższy przyjmowany jest naogół bardzo życzliwie przez wszystkie sfery pracownicze.

ZAMORDOWANIE OFICERA K. O. P.

W pierwszych dniach marca b. r. zamordowany został oficer K. O. P., por. Karbowski, przez przytrzymanego na granicy przestępcę. Zajście miało przebieg następujący:

W Łunińcu został ujęty podejrzany osobnik, nazwiskiem Kluszczyk, lat 28, którego przyprowadzono do placówki KOP-u i oddano pod straż dwóm żołnierzom. Po pewnym czasie do kancelarii, w której znajdował się zatrzymany, wszedł por. Karbowski i zwrócił się z żądaniem oddania broni. Kluszczyk położył nagan na stole. Gdy por. Karbowski zwrócił się z ponownym pytaniem, czy ma on jeszcze broń przy sobie, Kluszczyk odpowiedział, że ma i szybkim ruchem wy dobył rewolwer i wystrzelił w stronę porucznika oraz stojącego obok urzędnika policyjnego, Edwarda Komorowskiego. Por. Karbowski, rażony kulą, został zabity na miejscu, Komorowski zaś, ciężko ranny w brzuch, po godzinie zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Po strzałach Kluszczyk steroryzował rewolwerem dwóch znajdujących się tam żołnierzy i zbiegł, kryjąc się wśród domów. Zarządzony wkrótce potem pościg nie dał pożądanego rezultatu. Dodać należy, że Kluszczyk tego samego dnia rano przybył do placówki KOP-u w celu złożenia jakiegos podania i zażądał osobistej rozmowy z komendantem placówki, kpt. Hołubskim. Gdy mu się to nie udało, wyszedł. Wkrótce potem został ujęty przez śledzących go policjantów. Fakt powyższy nasuwa przypuszczenie, że Kluszczyk chciał dokonać zamachu na życie kpt. Hołubskiego.

ŚMIERĆ BRIANDA.

We Francji zmarł Aristides Briand, wieloletni minister spraw zagranicznych i b. premier.

Briand jako przedstawiciel Francji w Lidze Narodów odgrywał ogromną rolę nie tylko w kraju, ale również w polityce całego świata.

Z głosem Brianda liczyli się poważnie wszyscy dyplomaci Polska miała w nim przyjaciela i obrońcę przed zakusami Niemców.

Liga Narodów straciła w Briandzie jedną z najpopularniejszych i najzdolniejszych postaci doby obecnej.

Kiedy wieść o śmierci Brianda dotarła do Genewy, obradująca Liga Narodów na znak żałoby przerwała posiedzenie.

OBRADY LIGI NARODÓW.

Ostatnie posiedzenie Ligi Narodów ma przed sobą ogromne zadanie. — Chodzi przede wszystkim o to, że kiedy Liga ma radzić nad rozbrojeniem rozpętały się walki pomiędzy Japonją i Chinami, a każda z wojujących stron uważa się za napadniętą!

Liga Narodów jako stróż pokoju i nienaruszalności traktatów stanęła obecnie na martwym punkcie i szuka drogi wyjścia.

Czy uda jej się wyjść cało z trudności następczących się przy łagodzeniu konfliktu zbrojnego japońsko-chińskiego — pokaże przyszłość.

ZAMACH STANU W FINLANDJI

W Finlandji dokonała zamachu stanu partja lappowców z generałem Walleniušem na czele.
 Rewoltę stłumiono.

TRANSPORTY BRONI DLA JAPONJI.

Gazety francuskie donoszą o wysłaniu z Hamburga dużych ładunków broni i gazów trujących przeznaczonych dla Japonji.

PORWANIE DZIECKA LINDBERGH.

Olbrzymią sensacją wywołało w całym świecie porwanie dziecka Lindbergha, słynnego lotnika amerykańskiego.

Cała policja Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej postawiona jest na nogach w celu odnalezienia dziecka. — Dotychczasowe poszukiwania są bez rezultatu.

POGŁOSKI O ODKRYCIU ATLANTYDY.

Uczni włoscy odbyli podróż w specjalnie skonstruowanej łodzi podwodnej pomiędzy Sycylią i Afryką.

Na drodze podróży udało się uczynom odnaleźć ślady dawnego miasta, jak przypuszczają słynnej Atlantydy.

ŻEGLUGA POWIETRZNA W ROKU 1931.

Mimo panującego kryzysu żegluga powietrzna w Polsce pozostała prawie na poziomie roku 1930.

Ogółem w roku 1931 wykonano 5.762 loty. Droga za to przebyta przez samoloty w roku 1931 jest dłuższa, aniżeli w roku poprzednim.

W roku 1931 samoloty przebyły drogę przeszło półtora miliona kilometrów (ściśle w r. 1930 — 1.518 tysięcy klm. w r. 1931 — 1.531 tysięcy klm.).

W roku 1931 przewieziono pasażerów 11.549, gdy w roku 1930 — 12.507.

Przewieziono towarów w roku 1931 — 426 ton, gdy w roku 1930 — 488 ton.

Oczywiście dotyczy to tylko przedsiębiorstw lotniczych pomijając zupełnie lotnictwo wojskowe.

ROSJA NIE MA ZBOŻA NA ZASIEW.

Według informacji prasy sowieckiej, Rosji grozi poważne zmniejszenie tegorocznych planów zasiewów wiosennych w stosunku do przewidywanego planu rządowego. Począwszy od 10 b. m. przeprowadzany miał być rozdział zbóż pod zasiewy. Jak się dotychczas okazuje, zdołano zebrać tylko 51% potrzebnych do zasiewu zbóż.

Nawet sowiecka „Prawda” przyznaje, iż w wielu miejscowościach sami funkcjonariusze partyjni wysyłają podania w których proszą o zmniejszenie planu zasiewów ze względu na znikomą ilość zboża potrzebnego do obsiania pól.

DRZEWA OGNIOTRWAŁE.

W Kanadzie znany był dotychczas pewien gatunek eukaliptusa, którego drzewo jest niepalne.

Obecnie sadzi się już we Francji gatunek akacji pochodzącej z Australji, a odpornej również na ogień.

Drzewa te będą miały duże zastosowanie w zabezpieczeniu lasów przed pożarami.

NAJNOWSZE WYNAŁAZKI.

Na wystawie rolniczej w Lipsku demonstrowano kilka najnowszych wynalazków, a między innymi rękawiczki do pływania, rewolwer wyrzucający gałki gumowe i łopatkę elektryczną, do pracy w małych ogrodach.

Rękawiczki mają pomiędzy palcami połączenia tworzące niejako pletwy i ułatwiają znacznie pływanie.

Gałki gumowe wyrzucane przez rewolwer mogą ogłuszać napastnika, nie czyniąc mu jednak szkody.

NOWE WYDAWNICTWA

Inż. Wojnicz-Sianożęcki. „Zbiorowa obrona przeciwgazowa większych skupień ludzkich”. Warszawa 1932, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawn., str. 110, cena 1.80.

Nie jest to żadną tajemnicą, że mimo hasła pacyfistycznych wszystkie państwa zbroją się pocichu i pracują wiele nad rozwojem i wynalazkami w dziedzinie gazów trujących, tej groźnej broni w wojnie nowoczesnej.

Spółceństwo nasze, nie chcąc ulec zaskoczeniu pod tym względem w razie wojny, musi bacznie śledzić ten objaw i zawczasu przygotować się do obrony przeciwgazowej.

Zagadnienie obrony przeciwgazowej znajduje u nas coraz większe zrozumienie — co jest zupełnie naturalne ze względu na palącą potrzebę jego należytego traktowania. Wyrazem tej potrzeby jest ukazująca się obecnie praca wybitnego specjalisty z tego zakresu, prof. Sianożęckiego, który wyczerpująco i rzeczowo ujmując zagadnienie zbiorowej obrony przeciwgazowej. Jest to bodaj pierwsza praca, omawiająca szczególnie organizacyjne i plany obrony przeciwgazowej.

Ze względu na fachowe i gruntowne potraktowanie przedmiotu książka powinna się znaleźć w ręku tych wszystkich osób oraz czynników samorządowych, społecznych i zawodowych, które są powołane do wykonywania zadań obrony przeciwgazowej.

Prusy Wschodnie — wydanie Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Nakładem Związku Obrony Kresów Zachodnich wydana została pod powyższym tytułem praca o rdzennie polskich ziemiach Warmji i Mazurów.

Z pracą tą powinni się przedewszystkiem zapoznać ci, którzy stojąc na granicy Państwa na własne oczy widzą zgubną działalność Niemców na terenie Prus Wschodnich.

M. Zaruski, gen. „Nawigacja jachtowa”. Warszawa, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy 1932 r., str. 128. Cena 5 złotych.

Od chwili posiadania własnego wybrzeża z każdym rokiem wzrasta zamiłowanie do morza i podróży morskich. To też poza zawodowymi marynarzami liczba miłośników żeglugi morskiej stale się powiększa, zwłaszcza, że sprawa ta zyskuje należyte poparcie P. U. W. F. i P. W. Podróż jednak na szerszych wodach wymaga odpowiedniego przygotowania i znajomości w zakresie jachtingu, czego dotychczas skutecznie nie można było osiągnąć w braku dostępnych polskich podręczników i opracowań. Omawiana praca rozwiązuje te trudności, dając streszczenie całokształtu wiedzy nautycznej w rozmiarach koniecznych potrzeb polskiego jachtsmana — czy prawdziwe jego vademecum. Bez potrzeby więc zgłębiania całej wiedzy nautycznej, a jedynie po przestudjowaniu pracy, polski jachtsman może się wypuścić na przestworza mórz: Bałtyckiego, Północnego, Biskajskiego i Śródziemnego.

Całość pracy ujęta jest systematycznie oraz przejrzysto i przystępnie. Cenny ten dorobek w naszej literaturze morskiej niewątpliwie zdobędzie życzliwe przyjęcie wśród dzielnych i pełnych zapału naszych jachtsmanów, tem bardziej, że osoba autora, znawcy w tej dziedzinie, daje gwarancję wysokiej wartości pracy.

**Administracja CZAT prosi
o wyrównanie zaległości.**

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Rybnik dla P. Czy starszy strażnik, będący pisarzem w Komisarjacie, jest przełożonym kierownika placówki II linii?

Nie, a stosunek jest raczej odwrotny, gdyż pisarz kancelaryjny Komis. należąc do plac. II linii jest zarazem podległym kierownikowi placówki.

Stosunek ten jest jednak dość luźny, gdyż przynależność pisarza Komis. do placówki jest raczej teoretyczna, a nie faktyczna. Faktycznie bowiem podlega on bezpośrednio kierownikowi Komisarjatu.

R. S. Czy można nabyć „Przepisy celno-graniczne” L. Krywieńczyka i po jakiej cenie?

W tej sprawie prosimy zwrócić się wprost do autora, pod adresem p. komisarz Ludomir Krywieńczyk, Insp. Str. Granicznej, Król-Huta, Śląsk.

J. J. Kiedy nastąpi ponowne otwarcie zezwoleń na zawarcie małżeństwa?

Trudno określić dokładnie czas, gdyż zawieranie związków małżeńskich zależy od wolnych etatów dla żonatych w poszczególnych stopniach służbowych.

Ponieważ jednak ma Pan, naszym zdaniem, ważne motywy, jak wiek, ilość lat służby i odrzucenie podania w czasie kursu, przeto mógłby Pan liczyć na zezwolenie w drodze wyjątku.

F. P. 1) Czy można przenieść się do służby w U. C. ze względu na stan zdrowia, bez stawiania na komisję lekarską?

Można. Zmiana działu służby państwowej jest zawsze dozwolona, a uzależniona w danym wypadku od zgody Komendy Straży Granicznej na zwolnienie, a Dep. Cel na przyjęcie.

2) Posiada Pan do emerytury około 11 lat służby, a zatem według dotychczasowej ustawy emerytalnej około 42% emerytury.

Str. S. W. 1) Do którego dnia liczy się czas służby w W. P. w czasie wojny podwójnie?

Do dnia 18 marca 1921 r.

2) Służył Pan w W. P. dwa lata i 9 miesięcy, a w Straży Granicznej od 1.IX.24. Po ilu latach służby w Str. Gr. liczy się Panu rok za 16 miesięcy?

Po 4 latach i 3 miesiącach służby w Straży Granicznej liczą się następne lata w stosunku 12 za 16 miesięcy.

Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury: za służbę w W. P. od 1.III.19 do 30.XI.21, 2 lata i 9 miesięcy i w Straży Granicznej od 1.IX.24 do 31.III.32, 7 lat i 7 miesięcy, czyli razem 10 lat i 4 miesiące.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 2 lata i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 1 rok, 1 miesiąc i 10 dni. Ogółem posiada Pan do emerytury 13 lat, 5 miesięcy i 28 dni, czyli 47,2% emerytury, licząc według dotychczasowej ustawy emerytalnej.

3) Czy władza przełożona może przenieść funkcjonarju-

sza w stan spoczynku, jeżeli komisja lekarska uznała go za zdrowego?

Może z innych powodów, jak nienadawanie się do służby. W takim razie ustalonego przenosi się uprzednio w stan nieczynny.

4) Czy władza może przenieść funkcjonarjusza w stan spoczynku na podstawie orzeczenia komisji lekarskiej z 1930 roku?

Jeżeli dany funkcjonarjusz sprzeciwi się przeniesieniu, to władza będzie zmuszona przedstawić go uprzednio ponownemu badaniu lekarskiemu.

P. T. A. Sprawę urlopów uregulowano rozkazami, które obowiązują wszystkich tak oficerów, jak i szeregowych Straży Granicznej.

Przeciw dowolnemu stosowaniu ustalonych zasad może pokrzywdzony wnieść zażalenie.

Jeżeli chodzi o urlopy okolicznościowe, to tu wchodzi w grę poza suchą literą prawa również względy ogólnoludzkie, których nie powinna nadużywać żadna strona.

Str. D. K. 55. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w b. armji niemieckiej od 16.X.15 do 16.IV.17 1 rok i 6 miesięcy, w niewoli francuskiej od 17.IV.17 do 31.X.18 1 rok, 6 miesięcy i 16 dni, w b. armji gen. Hallera od 12.II.19 do 29.IV.21, 2 lata, 2 miesiące i 17 dni, oraz w Straży Granicznej od 15.VIII.22 do 29.II.32, 9 lat, 6 miesięcy i 14 dni czyli razem 14 lat, 9 miesięcy i 17 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 3 lata, 7 miesięcy i 6 dni oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata i 3 miesiące. Ogółem posiada Pan 20 lat 7 miesięcy i 23 dni, czyli 66,4% emerytury, licząc według dotychczas obowiązującej ustawy emerytalnej.

Przod. H. S. W sprawie artykułów umieszczonych w Il. Kurjerze radzimy zwrócić się do administracji dziennika w Krakowie, zamawiając ewentualnie potrzebne numery.

St. str. F. F. W sprawie zaliczenia kursu w Zambrowie do wysługi emerytalnej nie możemy Panu nic pomóc, gdyż K-da nie posiada żadnych dokumentów, stwierdzających przyjęcie Pana do szkoły b. Straży celnej. Udowadnianie świadkami nie jest przewidziane w rozporządzeniu.

2) Na jaki okres czasu wydaje się trzewiki narciarskie? Na czas, aż do zupełnego zniszczenia ich: Przedanie trzewików i nart może nastąpić na rozkaz. W takim wypadku przepisuje się je w kartach mundurowych.

3) Czy szeregowy instruktor narciarski może być przeniesiony rozkazem I. O.?

Może. O ile zgoda Komendanta byłaby nawet wymagana, to właściwy I. O. postara się o to w krótkiej drodze.

Str. S. W. Listu nie ogłosimy, gdyż pisany jest na gorąco po doznanym, a nieoczekiwanym zawodzie.

Ponieważ jednak jak wynika z jednostronnego przedstawienia sprawy ma Pan dużo słuszności, przeto poinformujemy o wypadku odpowiednie czynniki.

MUZEUM

Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

PREŚĆ: Przemysłnictwo w Król. Kongr. — Instrukcja dla organów S. G. pełniących służbę ochrony wybrzeża morskiego. — Gdańsk a Polska. — Harcerze na straży granic. — **A. W.** O czym strażnik wiedzieć powinien. — **W. P.**: Maskowanie w służbie granicznej. — Postępowanie z cudzoziemcami. — Nkom. P. P. **Misiewicz**: Omyłki w zeznaniach świadków. — **M. Godlewski**: Samochody pancerne na usługach policji, bandytów i przemysłników. — Odpowiedzi redakcji. — Sprawy samopomocy Str. Gr. — Kasa pośmiertna S. G. — Aktualności.—Kronika St. Gr.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50, miesięcznie 1.50 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona zł. 600, pół strony zł. 300, 1/4 strony zł. 160, 1/8 strony zł. 85. Ogłoszenia drobne zł. 1 za 1 mm. szerokości szpalty redakcyjnej. Rękopisów niezamówionych, fotografii i t. p. redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja czasopisma „Czaty”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy-Swiat 47, tel. 635-80 i 635-83.